Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką



JUTRO POLSKI



TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 2 Kwietnia 1939 r. | Nr 15

WITOLD IPOHORSKI-LENKIEWICZ

Orężny wstanie hufiec nasz...

Bywają wydarzenia polityczne, do których przywiązywane są epitety „przełomowy" lub „epokowy", które burzą doraźnie wybuch namiętności lub stan podniecenia, lecz które tracą szybko jaskrawe kolory aktualności i nie różnią się niczym od łańcucha wydarzeń, z których składa się codzienny bieg Historii.

I bywają wydarzenia inne, których oddźwięk bywa nawet celowo zciszany i łagodzony, na których rezonans nakładany bywa tłumik niedomówień i zawiłych wyjaśnień, lecz których wymowa pozostaje mimo to krzycząca, a sens istotny staje się jasny dla wszystkich.

Te wydarzenia niezwykłe to mają do siebie, że niepotrzebny jest aparat propagandowy, aby wieść o nich dotarła pod strzechy i na poddasza, aby odwróciły się myśli ludzkie od spraw dnia powszedniego, aby zrodziła się powszechna świadomość, że oto stało się coś naprawdę wielkiego i przełomowego.

Wszędzie tam, gdzie wieść skrzydlata o nich dociera, tam przełamuje się coś w duszach ludzkich, tam realizuje się cud Jedności i zbratania, tam spełnia się marzenie najtajniejsze, aby
„zestrzelić myśli w jedno ognisko
i w jedno ognisko duchy".

Czy trzeba dowodzić, że takie właśnie wydarzenia w świecie ostatnio zaszły? Czy trzeba dowodzić, że „nie było w Polsce kąta ziemi, gdzieby huk ich nie doszedł"? I że nieomylny instynkt narodowy odpowiedział zupełnie niedwuznacznie na pytanie: dlaczego chwila dzisiejsza jest ważna i skąd może grozić niebezpieczeństwo?

° ° °

Trzecia Rzesza Niemiecka doszła obecnie do wniosku, że może już ostatecznie zrzucić maskę, którą dotąd nosiła. Kanclerz Hitler zadecydował, że jest już dość silny na to, ażeby zagrać w otwarte karty. Zostały przekreślone za jednym zamachem wszystkie oświadczenia, że Niemcy nie mają już żadnych terytorialnych aspiracyj w Europie, że nie chcą mieć Czechów w granicach Rzeszy, że doktryna narodowo-socjalistyczna nie pozwala na wchłanianie do organizmu niemieckiego obcych narodowości.

Zostały wyrzucone do rupieciarni patetyczne hasła o honorze niemieckim, w imię którego Narodowy Socjalizm rozpoczął rzekomo walkę o zniesienie dyskryminacji wersalskiej, o zjednoczeniu odłamów narodu niemieckiego we wspólnej ojczyźnie, jako jedynym rzekomo celu działania.

Zostały przekreślone wszystkie pokojowe deklaracje wobec sąsiadów, w tej liczbie i wobec Polski, albowiem w jakimże to celu garnizony niemieckie sadowią się w Słowacji, jakież to niebezpieczeństwo zagraża Niemcom od Karpat?

Zostały przekreślone oferty przyjaźni wobec Węgier, albowiem w okresie Monachium i Wiednia Rzesza nie pozwoliła im zająć Rusi Zakarpackiej, a obecnie wydarła im brutalnie Słowację — odwieczną ziemię korony Św. Stefana.

Została wreszcie anektowana Kłajpeda i rozpoczął się podbój gospodarczy Rumunii. Jeśli więc świat nie wiedział dotąd, co to jest gra w otwarte karty, to w ciągu ostatnich tygodni otrzymał on lekcję wystarczającą!

° ° °

Zdumienie i konsternacja, jakie ogarnęły świat po ostatnich wypadkach, mogą być jednak określone jako dziwne i niezrozumiałe. Jeśli bowiem założyć, że naiwność ludzka nie jest mimo wszystko nieograniczona, że nie wygasł jeszcze boski płomień rozsądku w rodzaju ludzkim—to wypadki, które miały miejsce, można było przecież przewidzieć.

A można było przewidzieć nie dlatego, ażeby ktoś posiadał cudowny dar jasnowidzenia. Aby uniknąć zaskoczenia nie była potrzebną umiejętność czytania w tajemnej księdze przyszłości, gdyż wystarczyć mogła zwykła znajomość alfabetu i języka Germanów.

Wystarczyło otworzyć „nowoczesną biblię niemiecką" — „Mein Kampf" Adolfa Hitlera, aby przeczytać tam takie podstawowe wyznania, na których wychowują się młode pokolenia niemieckie, które przyjmowane są jako objawienie przez miliony Niemców:

Jeśli będziemy badali historię Niemiec na przestrzeni ostatnich lat tysiąca... wyłonią się z morza krwi tylko trzy fakty, które będziemy mogli uznać za jedynie trwałe owoce przewidującej polityki zewnętrznej:

1) Kolonizacja marchii wschodniej, dokonana przez Bajuwarów;

2) Zdobycie obszarów na wschód od Elby, oraz

3) Organizacja prusko-brandenburskiego państwa, wzoru i ośrodka krystalizacji nowego Cesarstwa.

Te właśnie fakty są pełne płodnych wskazówek na przyszłość! To były pierwsze próby ustalenia harmonii pomiędzy terytorium a wzrastającą liczbą ludności.

Wszystko czego możemy nauczyć się z przeszłości, sprowadza się do dwóch zasadniczych wytycznych: terytorium — jako celu naszej polityki zewnętrznej i nowej doktryny filozoficznej — jako celu polityki wewnętrznej.

Zapewnić narodowi niemieckiemu ziemię, która mu się należy na tym świecie — jest to jedyna rzecz, która usprawiedliwia przelanie krwi wobec Boga i wobec naszej niemieckiej potomności. Ziemia, na której będą się mnożyły dzieci przyszłych pokoleń chłopów niemieckich, usprawiedliwi poświęcenie naszych własnych dzieci i rozgrzeszy odpowiedzialnych za to mężów stanu, nawet prześladowanych przez ich własne pokolenie za krew przelaną i za ofiarę, poniesioną przez naród.

Nasze prawo ku temu jest nie mniejsze, niż było naszych przodków. Żaden, zresztą, z naszych pacyfistów nie wzdraga się jeść chleba ze Wschodu, a przecież to miecz utorował drogę pługowi.

I dlatego my, narodowi socjaliści, przekreślamy świadomie przedwojenną orientację polityki zagranicznej. Rozpoczynamy tam, gdzie skończono 600 lat temu. Zatrzymujemy wieczne parcie Germanów na południe i na zachód i rzucamy spojrzenie ku Wschodowi.

Kładziemy kres kolonialno-handlowej polityce z przed wojny i rozpoczynamy politykę terytorialną.

Trudno chyba o bardziej wyraźne i szczere sprecyzowanie istotnych dążeń i celów Trzeciej Rzeszy.

Zachodzi jednak pytanie: co warte były lansowane z tupetem twierdzenia, że „Mein Kampf" przestał już być aktualny, że jest to tylko zbiór agitacyjnych frazesów, przeznaczo-

(Dokończenie na str. 4.)

Jesteśmy Narodem żołnierzy

„Polacy dumni ze swej armii" — stwierdziła przed kilku dniami prasa angielska, omawiając wielkie walory bojowe i techniczne armii polskiej. Do niedawna jeszcze zachód nie wierzył, że poza liniami Maginot'a, poza olbrzymimi organizmami finansowymi, może bez funtów szterlingów, bez dolarów i franków wyrosnąć samodzielnie nowoczesna potęga militarna.

Fakt ten jednak mówi sam za siebie z siłą tak przekonywującą, że trafia wreszcie do świadomości różnych Johnów i Jean'ów, którzy zbyt późno spostrzegają, że ich przebiegłe spekulacje i dyplomatyczne wyrachowania w złym były dotychczas nastawione kierunku. I jeszcze raz okazało się przed światem to, co my, Polacy wiedzieliśmy już dawno. W dramatycznych chwilach wielkich konfliktów decyduje inna potęga, niż potęga złota. Ona ujarzmia wtedy i podporządkowuje sobie środki materialne, jej siła i jej jakość ma moc rozstrzygania.

Kiedyś w zaraniu państwowości polskiej, danym nam było udowodnić tę prawdę w sposób dostatecznie przekonywujący. Wtedy to cesarz niemiecki, chcąc olśnić posła polskiego Skarbka pokazał mu skarbiec pełny złota i wtedy rycerz Skarbek zdjął z palca kosztowny pierścień i rzucił go do wypełnionej klejnotami skrzyni, mówiąc: „Idź złoto do złota, my Polacy wolimy żelazo". I niejednokrotnie w ciągu dziejów polskie żelazo święciło swój wspaniały triumf, a największą rolę posiadały tu nie skarbce, nie maszyny, nie samoloty i czołgi, a człowiek, który nimi kieruje: żołnierz. Tu też zaczyna się właściwa podstawa naszej siły, tu tkwi element tej siły, który nie ma bodaj równych w Europie.

Jesteśmy narodem żołnierzy. Tego nie potrafi nam odebrać ani pomniejszyć żadna wroga nam propaganda. Udowadnialiśmy to od tysiąca lat na polach bitew Starego i Nowego Świata. Wspaniałych tradycji polskiego oręża mogą nam pozazdrościć wszystkie narody na świecie. Nie potrzebujemy szukać bohaterskich wzorów w Termopilach i pod Maratonem, bo wciąż w historii naszej powtarzają się Cecora i Kircholm, ten drugi jednak na szczęście nieporównanie częściej.

Historia lat ostatnich dorzuciła legendę Legionów Piłsudskiego, i krwawy, pracowity Cud nad Wisłą. Armia na takich wychowana wzorach nie może przecież być złą. Zwłaszcza, jeśli powstała z żołnierskiego trudu całego życia Wielkiego Marszałka, jeśli prowadzi ją po Nim — Śmigły-Rydz.

Dlatego też potęga Rzeczypospolitej ma mocne i niewzruszone podstawy. I jeśli teraz już sybaryci zachodu nie kryją swego podziwu, to przecież wiedzą tylko niewiele o jej prawdziwej sile.

Zasadniczy element tej siły nie da się uzewnętrznić w statystykach, ani wymierzyć ilością złota w safe'ach Banku Polskiego. Tkwi on w sercach niepozornych chłopaków wiejskich, robotników i studentów odzianych jednakowo w szarozielone mundury. Świadomość tych niespożytych zasobów moralnych pozwoliła Polsce zachować najpełniejszy spokój, gdy grały druty telegraficzne między gabinetami podnieconych dyplomatów i gdy wielkie stolice europejskie ogarniała panika.

Jak powiedziane jest w odezwie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego — „Jesteśmy pewni własnych sił i własnej gotowości wojennej. W pamięci naszej żyje stale tradycja wspaniałych zwycięstw na polach Grunwaldu i Wiednia, czy bohaterskich sukcesów z r. 1920. Żywe poczucie tej tradycji i świadomość własnej mocy i gotowość pozwala nam patrzeć w przyszłość wojenną, jako na okres nowych sukcesów bojowych polskiego oręża i naszej niezwyciężonej Armii, za którą zawsze twardo i nieustępliwie stoi cały Naród Polski".

Tę pewność siebie zachowa nasz naród, gdy wypadnie mu stanąć u granic z palcem na cynglu karabina.

Na widnokręgu

Podejmiemy każdą walkę o nasze granice, prawa i honor

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński wygłosił w dniu 28 marca na zjeździe przewodniczących obwodów O. Z. N. przemówienie, w którego zakończeniu powiedział:

Stworzone przez Niemców w ostatnich dniach fakty dokonane, stanowiące o przemianach karty Europy i stosunków w Europie, postawiły nas w bez wątpienia bardzo trudnym położeniu politycznym. Zasadniczą wytyczną polityki Polski — państwa położonego między wschodem i zachodem Europy — było zawsze i jest dziś utrzymanie pokoju w tej części świata. Dlatego polityka polska dąży do posiadania dobrych stosunków sąsiedzkich ze wszystkimi swymi sąsiadami. Linia tej polityki znalazła swój wyraz w naszych paktach o nieagresji z Niemcami i Rosją. Aby linię tę — linię polityki pokojowej — utrzymać, musimy dotrzymać tych paktów. Dlatego Polska nie może ulec żadnej presji i nie może dać się wciągnąć w jakiekolwiek wystąpienia agresywne przeciw naszemu wschodniemu czy zachodniemu sąsiadowi. Stoimy twardo i niezależnie od nikogo z zewnątrz na gruncie polityki pokojowej.

Nie jesteśmy jednak pacyfistami w tym złym, małodusznym słowa tego znaczeniu.

O nasze granice i prawa, o niezależność naszej polityki lub gospodarki, o honor narodu podejmiemy każdą walkę.

Walczyć będziemy i potrafimy walczyć o zwycięstwo do ostatniego tchu i ostatniej kropli krwi. Wie o tym każdy Polak i wiedzieć o tym musi cały świat.

Szanowni Panowie! Powiedziałem, że opinia polska nie powinna być zaskoczona w swej gotowości przemianami międzynarodowymi. Sądzę, że objawy dzisiejszego nastroju społeczeństwa świadczą dobitnie, że nie jesteśmy zaskoczeni. Obóz Zjednoczenia Narodowego powstał na zew Naczelnego Wodza właśnie z potrzeby gotowości na wypadek takich czy innych przemian, którym musimy się zawsze oprzeć. Stwierdzam, że nastrój społeczeństwa jest jednolity i bojowy.

Stwierdzam, że choć burza ociera się o nasze granice społeczeństwo polskie jest tak spokojne, jak może żadne społeczeństwo w całej Europie i w całym świecie.

Jakież stąd płyną wytyczne dla nas— działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego? Dalsza praca, dalsza konsolidacja, dalsze opanowanie terenu, mobilizowanie nastrojów społeczeństwa, trzeźwość i zimna krew, wytrwanie i gotowość bojowa.

Nie trzeba nam żadnych zmian tak mgliście podawanych przez niektórych polityków, nie trzeba zmiany rządu na jakiś rząd zaufania narodowego. Mamy wielkie zaufanie do stojącego na czele Państwa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie potrzebne nam są przesunięcia w rządzie. Mamy wielkie zaufanie do Tego, który w dzisiejszych czasach więcej niż kiedykolwiek indziej musi mieć wpływ na ten właśnie rząd obrony narodowej, do Naczelnego Wodza.

Oto są wytyczne nie tylko naszego Obozu Zjednoczenia Narodowego, lecz bez wątpienia całego społeczeństwa. I dziś cały Naród Polski wraz z nami woła, aby słyszał to cały świat:

Armia Polska, Jej Naczelny Wódz— niech żyją!

Tyle szef O. Z. N.

Zjazd, o którym wspomnieliśmy na wstępie zaszczycił swą obecnością P. Marszałek Śmigły-Rydz, który przybył na herbatkę, jaką zakończono obrady. Uczestnicy zgotowali tam Marszałkowi długotrwałą owację.

JANUSZ MAKOWSKI

Zasady ruchu młodonarodowego

Na pierwszym zjeździe przewodniczących obwodów Obozu Zjednoczenia Narodowego w dniu 28 marca br. zastępca kierownika Oddziału Spraw Młodzieży O. Z. N. i II Zastępca Komendanta Głównego Związku Młodej Polski wygłosił referat na temat akcji wśród młodego pokolenia z punktu widzenia zadań Obozu Zjednoczenia Narodowego. Streszczenie referatu zamieszczamy poniżej.

W akcji wśród młodego pokolenia wychodzimy z tych samych zasadniczych założeń i celów, które przyświecać muszą całej akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego, a które postawił Narodowi Wódz Naczelny. Rzucił On przed 3 laty nakaz zjednoczenia narodowego i zorganizowania jednolicie kierowanej woli czyli stworzenia warunków pod mobilizację wszystkich sił, by Polskę podciągnąć wyżej, by Ją w obliczu dziejowych przeznaczeń uzbroić nie tylko materialnie, ale także moralnie i politycznie, by Ją postawić tak, aby promieniowała i oddziaływała na innych swoją siłą.

W oparciu o te zasady i do walki o te cele został powołany do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego. W oparciu o te zasady z jednej strony, a o zasady nowego ustroju i o dziedzictwo okresu Piłsudskiego z drugiej strony — rodzi się powoli wśród znacznych oporów i trudności nowa rzeczywistość nie tylko już mocnego Państwa ale i zwartego Narodu. To drugie zresztą jest nieodzownym warunkiem pierwszego.

Do budowania tej nowej rzeczywistości muszą stanąć wszystkie żywioły, które potrafią się uwolnić od sugestyj partykularnych interesów i spraw, od nałogów myślenia i działania starymi kategoriami partyjnymi czy doktrynalnymi.

Do budowy tej nowej rzeczywistości, w której pełnią sił musi grać cały Naród, mający swobodę całkowicie suwerennego rozwoju we wszystkich dziedzinach, muszą stanąć przede wszystkim żywioły młode.

*

Skoro mówimy, że sprawa zjednoczenia narodowego i trwałej, na codzień, mobilizacji wszystkich sił to jest nie tylko zagadnienie organizacji, ale także wychowania i wrośnięcia w psychikę społeczeństwa nowych zasad to musimy stwierdzić, że sprawy związane z młodym pokoleniem nabierają tym większej wagi. Młode pokolenie powinno bowiem być z natury rzeczy obciążone w mniejszym stopniu balastem starych nawyków i nałogów, wychowanie zaś — to przede wszystkim wychowanie młodzieży. Ono zadecyduje o przyszłości, o tym, czy pokolenie następne potrafi kontynuować rozpoczętą przez Piłsudskiego budowę siły polskiej.

Wielkie, na daleką obliczone falę, cele akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego nie byłyby osiągalne, gdyby akcja ta nie zdobyła dla swoich idei młodzieży, nie wprzęgła sił — młodych, wchodzących w życie, pokoleń w ich służbę.

To jest naszym zadaniem w stosunku do młodego pokolenia! I tak jak Obozowi nie wolno ani na chwilę zejść do rzędu tylko jednego z wielu ośrodków politycznych w Polsce, do roli jednej z partii walczących o władzę, względnie o swoje miejsce w życiu polskim, a zawsze musi pamiętać o swej wielkiej roli obozu państwowego, który ma przeprowadzić nową organizację polityczną społeczeństwa i rozstrzelone wektory jego sił sprowadzić w jednym kierunku— tak też i w naszej akcji w stosunku do młodzieży nie wolno nam zejść do rzędu jednej z grup walczących o młodzież. Nie wolno także wygrywać jej dla takich lub innych bieżących celów politycznych. Z tego zdajemy sobie sprawę. I w naszej pracy wśród młodego pokolenia i przy stwarzaniu odpowiednich dla niej form organizacyjnych starannie unikamy wszystkiego, co mogłoby sprowadzić akcję Obozu w tym zakresie do rzędu jeszcze jednej partykularnej kapliczki młodzieżowej.

Jest to tym ważniejsze, że młodzież była dotąd w Polsce terenem rozgrywek politycznych i narzędziem walki politycznej ze strony wszystkich prawie grup politycznych i partii starszego społeczeństwa, co jest głównym powodem obecnego chaosu i rozbicia wśród młodego pokolenia. Przez długi czas nie ustosunkowano się do niej jako do elementu, który będzie wkrótce budował przyszłość Państwa Polskiego, ale patrzono na nią jako na element, który można wygrać w rozgrywkach partyjnych. Ta swoiście pojmowana walka o duszę młodzieży przyniosła wielkie szkody. Starsze społeczeństwo, skłócone politycznie, przekazywało poszczególnym odłamom młodzieży stare nawyki i narzuciło młodemu pokoleniu stary podział polityczny, dziś sztuczny, nieodpowiadający nowej rzeczywistości oraz dość jednolitemu — mimo rozbicia organizacyjnego — nastawieniu ideowemu całego prawie młodego pokolenia.

Gdy stwierdzamy, że w odpowiedzi na apel Naczelego Wodza powinno stanąć przede wszystkim młode pokolenie — musimy odrazu też niestety stwierdzić, że to, co wśród młodego pokolenia widzimy nie jest stanem zadowalającym, i że nie jest ono do czekających je zadań w życiu społecznym i państwowym Polski przygotowane, a nawet nie jest należycie przygotowywane.

Wiemy wszyscy, jak dalecy jesteśmy w tej chwili w Polsce od właściwej sytuacji wśród młodego pokolenia, od tego, by wszystkie zdrowe siły narastających młodych roczników były wprzęgane w rydwan pozytywnej pracy i walki o zwiększenie sił państwowych i społecznych Polski. Wyprzedzili nas inni, inne narody i państwa, gdzie została w całej pełni rozwiązana sprawa jednolitego wychowania, zorganizowania i związania ideałów i pracy młodych z dokonywaną tam budową nowego państwa.

U nas jest inaczej. Między rządzącym pokoleniem a najbardziej aktywnymi ośrodkami młodego pokolenia istnieje duży przedział. Młodzież jest poza tym rozbita, przechodzi znaczne fermenty, politycznie a częściowo i ideowo chodzi po manowcach i zagnana przez partyjnych menerów w ślepą uliczkę negacji, wyżywa się często w czczych czy nawet szkodliwych demonstracjach. Jednym słowem olbrzymia ilość młodej energii marnuje się w Polsce w sposób bezpłodny i szkodliwy, a z szeregów takich, które wszedłszy w życie praktyczne przeważnie filistrzeją i rezygnują ze swych przekonań wobec niemożności pogodzenia ich z realną rzeczywistością. nie mogą wyjść jednostki twórcze, któreby potrafiły przejąć w swoje ręce ster odpowiedzialności za państwo.

Analizując stan obecny wśród młodzieży w Polsce stwierdzić trzeba, że jeśli chodzi o jej szerokie warstwy to są one przede wszystkim niezorganizowane. Oczywiście samego faktu niezorganizowania nie uważamy za nieszczęście, a w szczególności nie uważamy za nieszczęście faktu niezorganizowania politycznego. Można to nawet w obecnych warunkach uważać za szczęśliwe. Dotąd bowiem w Polsce monopol na organizowanie ideowo-polityczne mają rozmaite ośrodki partyjne, grupowe czy klasowe, które wychowują w istocie rzeczy młodzież w duchu apaństwowym i anarodowym, bo w duchu ekskluzywizmu partyjnego, grupowego czy klasowego. Czyli na zasadzie części racji, biorąc pod uwagę tylko pewne zagadnienia, lub też pewną ograniczoną sumę interesów jednej klasy, grupy czy zawodu.

Z działalności organizacyjno-wychowawczej rezygnuje natomiast jeszcze dotąd czynnik najbardziej do tego powołany — Państwo. Sprawy wychowania to wielka dziedzina, w której jeszcze nie zrealizowaliśmy zasad nowego ustroju i w której wychodzimy dopiero nieśmiało poza pojęcie państwa liberalnego.

Szerokie warstwy młodzieży nie są wogóle przygotowywane do swych zadań społecznych, i wychowane na w całej pełni świadomych członków Narodu i obywateli Państwa. Tej bowiem roli nie spełnia dotąd niestety szkoła, a w każdym razie nie spełnia jej w dostatecznej mierze. Nie spełnia między innymi, poza wszystkimi swymi brakami wychowawczymi, także dlatego, że poza zasięgiem jej oddziaływania znajdują się olbrzymie rzesze młodzieży wiejskiej a częściowo i miejskiej, które kończą tylko część szkoły powszechnej i w wieku najodpowiedniejszym do kształtowania ideowego znajdują się już poza szkołą, a jeszcze przed wojskiem.

Szerokie warstwy młodego pokolenia w Polsce nie są wcale zmobilizowane psychicznie.

Jeśli teraz przyjrzymy się z kolei sytuacji wśród młodzieży akademickiej to i tutaj spostrzeżemy, że większość młodzieży jest bierna, przy czym ilość tych biernych w latach ostatnich wyraźnie się powiększa.

Nieliczna, a rządząca na wyższych uczelniach mniejszość, została natomiast zepchnięta przez partyjnych menerów w ślepą uliczkę ideową i polityczną.

Bilansując więc, stwierdzimy, że młode pokolenie polskie nie jest jeszcze, podobnie jak i pokolenie starsze, przygotowane psychicznie do tego wielkiego wyścigu do potęgi, jaki się rozpoczął w świecie.

*

W pracy naszej na odcinku młodzieży przy Obozie Zjednoczenia Narodowego zdajemy sobie sprawę z tej rzeczywistości, z tego, co starałem się w skrócie przedstawić przed chwilą. Celem naszym jest mobilizacja wszystkich młodych sił polskich w realnej służbie Narodowi i Państwu w myśl wskazań Naczelnego Wodza i w żołnierskiej wierności wobec Jego osoby i rozkazów.

By osiągnąć maksymalne zespolenie sił młodych i ich wprzęgnięcie w pracę państwową i społeczną potrzeba — naszym zdaniem — skoordynowanej akcji dwóch czynników: Państwa i organizacji polityczno-społecznej, jaką jest Obóz Zjednoczenia Narodowego. Potrzeba też pewnej ilości czasu.

Państwo we wszystkich formach swego oddziaływania w stosunku do młodzieży musi realizować jednolity i konsekwentny system wychowania, dający młodzieży pełnię wychowania narodowego i ideowo-światopoglądowego, co winno ją uodpornić na oddziaływanie ośrodków partykularnych czy obcych. Poza tym Państwo powinno prowadzić w stosunku do młodzieży i jej organizacji jednolitą politykę oraz planowo kierować jej szkoleniem, dostępem do wszystkich zawodów oraz pracą społeczną.

Te prawdy, które nie są jeszcze realizowane znalazły wyraz w wystąpieniach przedstawicieli Obozu w ciałach parlamentarnych zarówno w Sejmie jak i w Senacie.

Obok tej jednak akcji Państwa musi istnieć wśród młodego pokolenia wielki ruch ideowo-polityczny, któryby potrafił przełamać rozmaite istniejące tam jeszcze nastroje i potrafił porwać i potrafił związać jak największą ilość młodzieży i jej dynamiki z akcją Zjednoczenia Narodowego i realizacją zasad postawionych przez Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po tej właśnie linii działania staramy się prowadzić naszą akcję z ramienia Obozu wśród młodego pokolenia. Na tej linii znalazł się RUCH MŁODONARODOWY, który rozwinął się w organizacjach młodzieży przy Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Jest to ruch własny młodego pokolenia, działający jednak w ramach Obozu, jego deklaracji ideowej i wytycznych politycznych. Podkreślamy, że to jest ruch własny w ramach Obozu, dlatego, ponieważ chodzi z jednej strony o związanie młodych z dorobkiem Polski Piłsudskiego i osiągnięciami oraz pracami pokolenia legionowo-żołnierskiego, a z drugiej o to, by młode pokolenie — które pierwsze wzrosło już całkowicie we własnym państwie — wnosiło w życie polskie własne wartości, które posiada i potrafi z siebie wykrzesać.

Zagadnienie silnego ruchu to kwestia wyraźnego oblicza ideowego, wyraźnie skrystalizowanego światopoglądu, wyraźnych haseł i celów, a przede wszystkim idei i prawd, w które się wierzy. Niech mi będzie tu wolno stwierdzić, że to, iż Związek Młodej Polski sformułował pewne rzeczy tak, a nie inaczej to dlatego, że tak wierzy i jest mu obojętne, czy ktoś pewne rzeczy już sformułował przedtem, pewne głosi podobnie, a innych nikt nie głosi!

*

W swej pracy wśród młodzieży z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego posługujemy się w zasadzie dwiema formami organizacyjnymi — Służbą Młodych i Związkiem Młodej Polski.

Po reorganizacji Obozu, przy montowaniu prac wstępnych na odcinku młodzieży, pragnąc wykorzystać siły i dorobek możliwie największej ilości organizacyj młodego pokolenia, zwróciliśmy się do całego szeregu organizacyj z propozycją współpracy i podporządkowania się dyrektywom Obozu przy zachowaniu samodzielności własnych form organizacyjnych.

W tym właśnie celu obok organizacji własnej Obozu dla młodzieży, czyli obok Związku Młodej Polski, powołano w lutym 1938 r. do życia Służbę Młodych jako koncepcję porozumienia i warsztat wspólnej pracy szeregu organizacji. W ramach Służby Młodych organizacje młodzieży, które do niej weszły, podlegają płynącym z góry dyrektywom politycznym Obozu oraz jednolitemu oddziaływaniu ideowo-wychowawczemu kierownictwa. Wspólnie też pracują w takich formach działania jak akcja doszkolenia zawodowego młodzieży i częściowo obozy letnie, wreszcie niektóre wystąpienia zewnętrzne. Służba Młodych miała więc służyć niejako powolnemu, ale organicznemu konsolidowaniu młodzieży.

Służba Młodych nie skupiła wielkiej ilości organizacyj, ani też nie rozwinęła tej dynamiki organizacyjnej, jaką potafił rozwinąć Związek Młodej Polski po swej reorganizacji w kwietniu i maju ub. roku. Wielka jej wartość leży jednak w czym innym. Aparat jej stworzony przy częściowej pomocy Funduszu Pracy został nastawiony na konkretne prace realizacyjne i otworzył młodzieży zorganizowanej w Związku Młodej Polski oraz w innych organizacjach Służby Młodych szerokie pole pracy społecznej, kulturalnej, gospodarczej, a przede wszystkim doszkolenia zawodowego. Służba Młodych pozwoliła położyć nam w pracy wychowawczej silny nacisk na przestawienie psychiki młodzieży z postawy manifestacyjnej i postulatywnej na realizacyjną. Wyraża to się w konkretnej akcji nad unarodowianiem życia gospodarczego, pracy społecznej akademików, którzy będą rzuceni latem na Wołyń i wreszcie w dość szeroko prowadzonej przez Służbę Młodych akcji doszkalania zawodowego. W ciągu bieżącego roku budżetowego, t. zn. do końca bieżącego miesiąca przeprowadziliśmy 28 kursów zawodowych, dających setkom młodych ludzi fach względnie przynajmniej początek fachu. W roku budżetowym następnym uruchomimy ok. 350 kursów z ogólną ilością 10 tysięcy uczestników. Są to już realne osiągnięcia!

(Dokończenie na str. 6.)

MAREK ŚWIĘCICKI

NA DROGACH POLSKIEGO IMPERIALIZMU

Jedną z najszkodliwszych fikcyj, która dość długo i naogół uporczywie kursowała w naszym piśmiennictwie politycznym i historycznym była koncepcja, twierdząca, że imperializm Polski przedrozbiorowej opierał się wyłącznie na wartościach atrakcyjnych kultury polskiej, że wypływał z wzajemnych uczuć sympatii narodów, wchodzących w skład Rzplitej, negował zupełnie siłę i nie opierał się na wartościach militarnych i sile militarnej.

U źródeł tak pojętej koncepcji imperialnej dawnej Polski leżała twórczość romantyczna, która wysunęła cierpienie i ofiarę jako element konstruktywny zaś do jej rozwoju znakomicie przyczynił się osobliwy klimat psychiczny, panujący w Europie powojennej, którą miała rządzić Liga Narodów.

To też w pierwszych latach naszej niepodległości młodzieży zabroniono wierzyć w siłę, więcej nawet — uczyniono siłę synonimem bezprawia, wszelkie zaś hasła imperialne chrzczono mianem grabieży i uroczyście wyklinano niemal ze wszystkich katedr. Podręczniki historii z tamtych czasów to klasyczny niemal przykład sztuki stosowanej i udowodnienia tezy, że wszelka siła, że każdy imperializm niosą w prostej konsekwencji zgubę i klęskę. Uczono w szkołach w sposób nadmiernie rozwlekły poezji romantycznej, nie zdradzając prawie nigdy, że o ile głoszone przez nią teorie miały pozory słuszności w tamtych czasach, to dziś zupełnie je zatraciły.

Jakże ciężką w tych warunkach była działalność ludzi, którzy z tymi fikcjami musieli walczyć. Trzeba było analizować fakt po fakcie, datę po dacie, należało zestawiać poszczególne okresy dziejów, aby udowodnić, że Polska wtedy była silną, gdy była zasobną w potęgę orężną i że nie wzajemna sympatia rozszerzała granice Rzplitej, lecz świadomość Jej siły, atrakcja Jej zbrojnego ramienia obok oczywiście niewątpliwej atrakcyjności Jej cywilizacji.

Czyż nie są tu wymowne dwa zwłaszcza okresy: panowanie Zygmunta III-go, gdy najaw wystąpiły wszystkie znamiona upadku, a równocześnie literatura „wieku złotego" zbierała swe największe laury, zjeżdżali się architekci zagraniczni, wyrastały pałace magnaterii — i okres inny — epoka króla Stasia, wznoszącego pomniki, zwożącego dzieła sztuki, możnego protektora poetów i artystów, gospodarza „obiadów czwartkowych" — epoka, która stała się okresem ostatnim Rzplitej niepodległej?

Wszak wtedy właśnie, gdy kultura polska zbliżała się do swych szczytów winna się najmocniej wyrazić Jej siła atrakcyjna, wtedy winno wszystko garnąć się do naszego ustroju i do naszych wartości. Pierwsze w Europie ministerstwo oświaty — Komisja Edukacyjna — zmarła w wieku bardzo młodym, Konstytucja 3-go Maja nie przeżyła swego okresu wiośnianego — bo brakło nam siły rzeczywistej, siły militarnej.

Dziś sens oczywisty historii potrafiliśmy nie tylko odnaleźć, ale i uczynić zeń obowiązujący kanon naszego życia narodowego. Nie znajdą obecnie posłuchu rozmaite pięknoduchy, deklamujące mętnie i smętnie o braterstwie i o miłości „narodów Rzplitej". W Polsce jest tylko jeden naród — Naród Polski, reszta — to albo nieuświadomione grupy etniczne, albo też odpryski narodów ościennych, stanowiące normalną mniejszość narodową, będącą zresztą wszędzie prawie zjawiskiem spotykanym. Naród nasz wierzy w siłę i świadomie, konsekwentnie, z żelazną wytrwałością dąży stale do wzmacniania swego potencjału. Kultura — tak, sztuka — tak, rozwój wartości artystycznych — tak, ale przede wszystkim siła, a w pierwszym rzędzie potęga militarna i siła państwowa we wszystkich jej przejawach.

I jeśli dziś naród polski i jego awangarda — młode pokolenie — wysuwa coraz częściej hasła imperialne — to dla tego, że potrafił przełamać rozmaite sztuczne teorie, że czuje swą siłę i prężność i że w nią wierzy.

* * *

Obok fikcyj braterstwa, które przesłaniały nam tak długo nasz program imperialny, opóźniał jego wcześniejsze wysunięcie także fakt nie przebycia przez nas etapów, poprzedzających imperializm: militaryzmu i nacjonalizmu. W chwili obecnej, wbrew wielu pozorom stwierdzić należy, że tych etapów dotąd jeszcze nie przebyliśmy.

Nie jesteśmy dotąd państwem naprawdę militarnym, choć zrobiliśmy w tym kierunku postęp olbrzymi. Uwielbiamy naszą Armię i skupiamy się z najgłębszym oddaniem wokół osoby Naczelnego Wodza. Szacunek nasz, gdy obnażamy głowy przed wojskowymi sztandarami jest niewątpliwy, za największy zaszczyt uważamy możność noszenia munduru Armii.

To jednak nie jest wszystko, to nie może być wszystko. Cechą zasadniczą narodów prawdziwie militarnych jest karność i zdyscyplinowanie. Największa nawet miłość, najgłębsza sympatia pozbawione karności nie stworzą dzieł trwałych, nie potrafią — poza sporadycznymi wypadkami — budować spiżowej potęgi.

Społeczeństwo naprawdę karne nie odróżnia rzeczy pierwszoplanowych od drugorzędnych, bo zdaje sobie sprawę, że wszystkie one tworzą logiczną i wzajemnie uzupełniającą się całość. U nas dziś jeszcze — niestety — dzieli się życie na momenty bezpośredniego niebezpieczeństwa, podczas których łączymy się karnie i na szary dzień powszedni, kiedy to się uważa, że można się kłócić, że wolno warcholić.

„Czyż inny ma być nasz Ojcze nasz na dzień powszedni, a inny na niedziele i święta"? — rzucił niedawno pytanie całemu narodowi Wódz Naczelny.

Militaryzm prawdziwy nie może opierać się na patosie i czynnikach emocjonalnych. Wymaga racjonalizacji życia, żąda przebudowy psychiki i nowych podstaw materialnych. Przy tworzeniu tych podstaw nie wolno zapominać o konieczności przezwyciężania poszczególnych oporów i jednostkowych przeszkód. Przykładem takiego właśnie postawienia sprawy jest rozbudowa życia gospodarczego, na którym przecież opiera się potencjał militarny. Rozbudowa ta jednak wymaga olbrzymiej sumy indywidualnych wysiłków i długiej nieefektownej pracy. Naród istotnie militarny, a więc karny i zdyscyplinowany nie będzie się obawiał podjęcia wysiłku gospodarczego, bo wierzy w siłę twórczą zwartych szeregów.

Militaryzm istotny nie rozprasza się w cząstkowych gierkach i przechodzi do porządku nad partyjnymi ambicjami. I na tym polu militaryzm polski ma bodaj najwięcej do zrobienia. Trzeba przejść do porządku nad starymi antagonizmami, zlekceważyć partykularne cele.

Tylko w niedzielę i święta lubimy maszerować zwartą kolumną, w dnie powszednie drepczemy bezradnie po rozmaitych ścieżkach i ścieżynkach. Dojrzewamy jednak w ogniu prób dziejowych i bliskim jest już moment, gdy nasz militaryzm przestanie być tylko suknią odświętną, gdy nie tylko na emocji będzie się zasadzał — ale stanie się zasadniczą podstawą polskiej myśli i polskiego czynu.

* * *

Dziwną drogę przebył w ciągu lat dwudziestu polski nacjonalizm. Od pierwszych, nieśmiałych prób, poprzez burdy i awantury, które tylko jego autorytet podrywały, aż do swej formy obecnej — silnej i pewnej postawy olbrzymiej większości społeczeństwa.

Pomimo jednak powszechności niemal idei nacjonalistycznej w państwie polskim, nacjonalizm nasz nie zakończył jeszcze swej ewolucji, nie osiągnął jeszcze swej postaci skrystalizowanej.

Nie wdając się w bliższą analizę naszego nacjonalizmu, musimy podkreślić grzech zasadniczy niektórych jego wyrazów względnie przejawów: negacji. Zbyt wiele nagromadziło się u nas nienawiści i to — niestety — nie tylko do wrogów i obcych agentur, ale także do własnych rodaków. Stąd płynie dogmatyczny upór, nawet w rzeczach drobnych, stąd geneza coraz nowszych „barykad ideologicznych". Nacjonalizm nasz nie zdobył się dotąd na skalę gigantów, nie potrafił wyjść poza ciasne opłotki.

Prawdziwy, twórczy nacjonalizm wyrasta nie z nienawiści do narodów obcych, ale z miłości i wiary w naród własny. Ta miłość i wiara dają pewność swej siły i wiarę w zwycięstwo i świadomość wyższości nad małością, oportunizmem i nikczemnością antagonistów. Jakże wiele obserwujemy jeszcze u nas odruchów histerycznych na wieść o tych, czy innych posunięciach obcych. Jakże często reakcja naszego społeczeństwa była reakcją... rozkapryszonego dziecka!

Siłę tworzy tylko świadomość jedności, przekonanie, że cały naród jest jednym, niemożliwym do rozbicia stopem. Jedność tę tworzy militaryzm w dziedzinie siły i potęgi, nacjonalizm zaś rozbudowuje ją na całokształt duchowego i materialnego życia Narodu. Dla tego też śmieszne i absurdalne są próby zamknięcia nacjonalizmu w ramach tylko jednej partii. Jak długo te próby będą trwały, jak długo z nacjonalizmu będzie się robiło zazdrośnie strzeżony monopol — tak długo nacjonalizm polski nie osiągnie swej formy szczytowej.

* * *

Pomimo, że nie przebyliśmy całkowicie dwóch najkapitalniejszych etapów idei imperialnej: militaryzmu i nacjonalizmu — to jednak precyzujemy nasz program imperialny i świadomie przygotowujemy się do jego realizacji. I dobrze robimy. Wobec bowiem istotnie ważnych problemów wygładzają się różnice, znikają liczne usterki i braki.

Chwila dziejowa i dojrzałość naszych potrzeb każe nam już dziś sprecyzować nasz program imperialny. Ciężkie to zadanie znalazło swych prekursorów w pierwszym rzędzie wśród młodego pokolenia. Obserwujemy obecnie rozważania nad rozwiązaniem naszych problemów wewnętrznych, nad programem kolonialnym, nad dalszą militaryzacją i nacjonalizacją naszego życia. Rozważania te jednak są rozproszone i nie ujęte w jeden plan, plan ogólny. Racja stanu Rzeczypospolitej wymaga dziś opracowania wspólnego dla nas wszystkich planu działania, jednej polityki imperialnej i zjednoczonego działania.

My, młodzi narodowcy w tę jedność wierzymy.

Głosy i odgłosy

POLITYKA POLSKI

Doniosłe chwile dziejowe, jakie przeżywamy, znalazły cały naród wyjątkowo jednolity w swoich poglądach i odczuwaniach. Nawet na łamach „Robotnika", systematycznie dotąd zwalczającego przesłanki naszej polityki zagranicznej znaleźliśmy w dniach ostatnich sformułowania, które nie są niczym innym, jak właśnie sprecyzowaniem zasad tej polityki. W artykule pt. „Polityka Polski" p. Mieczysław Niedziałkowski kieruje następujące słowa pod adresem zachodnio-europejskich sfer demokratycznych:

„Wszyscy rozumiemy doskonale, że polityka zagraniczna Państwa Polskiego stoi dzisiaj w obliczu dużych trudności i dużych niebezpieczeństw. Dlatego chcielibyśmy, żeby nasi przyjaciele — przyjaciele demokracji polskiej — w Europie Zachodniej zdawali sobie dokładnie sprawę z naszego stanowiska.

Naszym zdaniem:

1) Polska nie może być i nie chce być „awangardą" tzw. Trzeciej Rzeszy, skierowaną przeciwko Z. S. R. R.;

ale — tak samo — Polska nie może być „współczynnikiem" polityki Z. S. R. R. w Europie środkowej, ani w Europie wschodniej;

2) Polska jest i będzie czynnikiem samodzielnym zupełnie i w Europie środkowej i w ogóle w Europie;

3) Polska, jako czynnik zupełnie samodzielny, może i powinna współpracować z mocarstwami Europy zachodniej i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej nad przygotowaniem obrony przed czyimikolwiekbądź zakusami o „władztwo nad światem".

Na tej drodze możemy i musimy znaleźć szanse współpracy i możliwości współpracy, niezbędne obiektywnie, — i dla nas, i dla Zachodu".

ZMIENNOŚĆ POLITYKI MOCARSTW ZACHODNICH

„Gazeta Polska" w nr. z 25 marca br. zauważa w artykule wstępnym:

„Nawiasem mówiąc warto też dodać uwagę o znaczeniu wielu aktów politycznych, które obserwujemy na terenie tzw. wielkich demokracji zachodnich. Każdy obserwator zjawisk tamtejszego życia uderzony jest ich błyskawiczną zmiennością. Mamy w pamięci to, co się działo na zachodzie Europy w czasie kryzysu jesiennego i obserwujemy z zainteresowaniem analogiczne zjawiska obecnie. Wielkie napięcie oburzenia, zapału i dalekosiężnych zamiarów wyładowuje się tam aż nazbyt szybko, w manifestacjach i deklaracjach, o których pamięć ginie w ciągu kilku tygodni. W państwach tych zachodzą ostatnio pewne przemiany, ale nie posunęły się one jeszcze tak daleko, by wolno już było mówić o zmianach istotnych. Nastroje więc, manifestacje polityczne tych państw demokratyczno-parlamentarnych muszą być również oceniane trzeźwo, tak jak na to — według długoletnich doświadczeń — zasługują".

Na widnokręgu

Walki węgiersko-słowackie

Walki węgiersko-słowackie, które dość niespodziewanie wybuchły koło 24 marca, zostały — w chwili kiedy piszemy te słowa — prawie całkowicie przerwane, a między Budapesztem i Bratysławą toczą się rokowania, mające położyć kres starciu oraz ustalić granicę między Węgrami a Słowacją.

Co się kryje za kulisami tej małej wojny wybuchłej u naszych południowych granic?

Walki przez kilka dni toczyły się dość ostro, a Węgrzy posunęli się spory szmat, zajmując kilka powiatów i jedną linię kolejową — jeśli dobrze się orientujemy na podstawie skąpych komunikatów — dającą im jeszcze jedno dodatkowe połączenie kolejowe z Polską. W walkach tych Węgrzy strącili podobno 20 samolotów słowackich.

A skąd Słowacy mają samoloty? Czy odziedziczyli po nieboszczce republice czecho-słowackiej i jej niesławnej armii czy też może otrzymali od nowego swego „protektora"? Zdaje się, że to drugie jest prawdopodobniejsze i że włoskie „Caproni" w służbie węgierskiej strącały niemieckie „Messerschmidty"! Jeśli by tak istotnie było mielibyśmy ciekawy obrazek krzyżowania się wpływów i poczynań obu partnerów osi. Prasa włoska w każdym razie popiera wyraźnie Węgrów.

Polityka włoska jest tu zrozumiała, niezależnie od tego, czy idzie w tej sprawie wyraźnie przeciw Niemcom, czy też zdołała takimi lub innymi „argumentami" przekonać Berlin. Włochy pragną, aby granica węgiersko-polska, dająca Węgrom silne oparcie o 35 milionową Polskę, była jaknajdłuższa. Pragną też stworzyć nowe szlaki gospodarcze wiążące włoski Triest nad Adriatykiem z portami polskimi nad Bałtykiem. Szlaki te prowadziłyby przez ziemie polskie, węgierskie, jugosłowiańskie i włoskie z pominięciem terytorium niemieckiego. Dawałoby to drogę polityce włoskiej do Europy środkowej i wschodniej. Dodajmy, że otwierałoby to także drogę dla Polski. Drogę na południe do morza Śródziemnego i możność komunikacji na tym szlaku ze szerokim światem!

Akcja węgierska mimo naszej sympatii dla Słowaków musi się więc również spotkać ze zrozumieniem Polski.

Z przemówienia gen. Berbeckiego

„Za życie pełne bohaterskiej treści, za ciągłą ofiarność, za wsławienie imienia Polski, Ojczyzna darzy miłością swoje dzieci — lotników.

„Jak głęboka i wzruszająca jest ta miłość — niech dowiodą przykłady, które Wam zacytuję:

„Oto górnik Zagłębia Śląskiego, wydobywający z głębokich sztolni węgiel dla Polski Jan Kuśniok przed śmiercią przekazuje oszczędności całego swego życia wynoszące 1,000 złotych na rozbudowę lotnictwa.

„Oto 9-letni Andrzej Różecki umierając przeznacza wszystkie swoje oszczędności złożone na książeczce, a wynoszące 5 zł. 70 gr., — na budowę samolotów.

„Oto włościanin z Polesia Jan Oniśko zapisuje w testamencie swoje oszczędności wynoszące 100 zł. w 75 proc. na lotnictwo a resztę na Polski Czerwony Krzyż.

„Oto obecnie nie zaczęła się jeszcze subskrypcja na pożyczkę lotniczą, a już napływają zgłoszenia. W dwie godziny po komunikacie radiowym obywatele z Wielkopolski Helena i Aleksander Myszkowscy z Chwaliboga podpisują deklarację na 20.000 złotych. Obywatel warszawski Henryk Kobylański z ulicy Stalowej — 5.000 zł.

„Co godzina, co minuta napływają zgłoszenia listownie, telegraficznie, telefonicznie i osobiście.

„Bis dat qui cito dat — mówi łacińskie przysłowie. Co znaczy: „Podwójnie daje kto daje szybko!".

Na widnokręgu

Penetracja gospodarcza Niemiec do Rumunii

Układ handlowy niemiecko-rumuński podpisany po długich rokowaniach szybko i niespodziewanie w dn. 23 marca w Bukareszcie, posiada duże znaczenie zarówno gospodarcze jak i polityczne. Niemcom udało się tu w bliżej nieznanych okolicznościach wywrzeć odpowiedni nacisk na Rumunię i osiągnąć niewątpliwy sukces w pojedynku z Anglią o rynek rumuński. Być może, że grę swą przeprowadziła Rzesza na tle stosunków rumuńsko-węgierskich, uzależniając np. od dojścia do porozumienia poparcie względnie niepoparcie tendencyj rewizjonistycznych Węgier wobec Rumunii.

Układ przynosi Niemcom znaczną ulgę w ich ciężkim położeniu gospodarczym. Wraz z wchłonięciem bowiem Czech, Rzesza Niemiecka zagarnęła liczne zakłady przemysłowe, których wielkość i znaczenie jest znane na całym świecie, jak na przykład Witkowice i zakłady Skody. Jednakże same Niemcy są państwem przemysłowym, potrzebującym surowców i żywności: wchłonięcie przemysłu czeskiego pogłębiło więc jeszcze możliwości kryzysu, grożące gospodarce niemieckiej, pozbawionej środków płatniczych.

Sytuacja stała się tym groźniejsza, że reakcja państw zachodnich na ostatnie wydarzenia była bardzo silna, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Znane są zarządzenia Stanów Zjednoczonych, które obłożyły karnym cłem towary niemieckie. Równie bolesne były postanowienia Londynu, który zerwał wszelkie będące w toku rozmowy handlowe z Berlinem. Należy też zaznaczyć, że płynne aktywa znalezione w Czechach nie są duże, gdyż większość rezerw złota i papierów wartościowych była złożona w bankach angielskich, francuskich i amerykańskich, które obecnie nie chcą ich wypuścić.

Brak własnych kolonii, a zatem niemożność uzyskania surowców niezbędnych dla gospodarki Niemiec w czasie pokoju, a stanowiących w razie wojny kwestię życia i śmierci, musiał zostać w jakiś sposób rozwiązany.

Narzucało się w tym wypadku dążenie do uzyskania tych dóbr na terenie najbliższym, to znaczy w Rumunii.

Takiemu rozwiązaniu usiłowała za wszelką cenę przeszkodzić Anglia. Na skutek licznych odbywających się w przyśpieszonym tempie rozmów rumuńsko-angielskich, minister handlu Wielkiej Brytanii oświadczył dn. 29 bm. w Izbie Gmin, że rząd angielski powziął decyzję wysłania misji handlowej do Rumunii. Cel jej jasno określił jako przeciwstawienie się presji gospodarczej Niemiec.

Niemcy jednakże nie dały się ubiec i zawarły z Rumunią układ, który stanowi jakby uzupełnienie ich osiągnięć w Europie środkowej i daje im podbudowę gospodarczą. G o s p o d a r k a r u m u ń s k a p r z e z u k ł a d t e n z o s t a j e d o ś ć s i l n i e z w i ą z a n a z g o s p o d a r k ą R z e s z y.

Układ rumuńsko - niemiecki przewiduje, iż opracowany zostanie w i e l o l e t n i p l a n g o s p o d a r c z y, k t ó r y m a z a s p o k o i ć n i e m i e c k i e p o t r z e b y i m p o r t o w e oraz brać pod uwagę możliwości rozwoju produkcji rumuńskiej, wewnętrzne potrzeby rumuńskie oraz konieczności rumuńskiego obrotu gospodarczego z innymi krajami.

Plan gospodarczy przewiduje dostawę maszyn i urządzeń dla kopalń w Rumunii. Zostaną założone niemiecko - rumuńskie towarzystwa celem eksploatacji miedzi, siarki i żwiru w Dobrudży, rud chromowych w Banacie i rud manganowych w okolicy Vatra Dornei — Brostem. Uwzględnione zostanie również wykorzystanie złóż bauksytu oraz rozbudowa przemysłu aluminiowego. Założone będzie rumuńsko - niemieckie towarzystwo, mające na celu wydobywanie oleju mineralnego oraz przeprowadzenie programu wierceń oraz podziału terenów naftowych.

Dalej przewiduje plan gospodarczy utworzenie wolnych stref, w których

(Dokończenie na str. 5-ej)

MARIAN SZYDŁOWSKI

CZEKAJĄC ROZKAZU—„MASZEROWAĆ!”

Z gęstwiny dziejów historia polska wyłuskuje bezcenny klejnot, perłę najczystszej wody — bitność polskiego żołnierza. Nie jest ona sztuczną cechą, nabytą od obcych, wyuczoną jedynie, ale czymś głębszym, czymś co leży w naszej krwi, co powstało i zrodziło się w pomroce dziejów, stając się naszą nieodstępną cechą narodową, nieodłączną od wszystkiego, co łączy się ze słowem — Polska.

W pielęgnowaniu tej cechy i właściwości pomocne były nam setki lat dziejów, nasze położenie geopolityczne, między Wschodem i Zachodem, między rosnącą potęgą germańską i moskiewskim kolosem. Byliśmy i jesteśmy narodem skazanym na wielkość. I kiedykolwiek w historii zapoznawaliśmy ten wyrok dziejów następowały załamania, po których rodził się jednak znowu nieustanny i niczym nie dający się zahamować pęd ku wielkości.

Nasi przodkowie przekazali nam bezcenną puściznę — bitność. Życie całe spędzając na siodle z mieczem u boku, z pokolenia na pokolenie przekazywali nam tradycję waleczności polskiego rycerza, zahartowaną w setkach bitew na przestrzeni dziesiątków wieków. I tak zrodziła się nasza cecha narodowa — żołnierskość. P o l a k w r o d z i n i e n a r o d ó w ś w i a t a s t a ł s i ę s y n o n i m e m s z c z ę k u z w y c i ę s k i e g o o r ę ż a.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek drżały w posadach mury cywilizacji zagrożone przez potężnych barbarzyńców oczy wszystkich narodów kierowały się ku Polsce. Stąd zawsze szedł płomień siły, obrony chrześcijaństwa, obrony słabych i zagrożonych. Zwycięski miecz polski rozstrzygał o losach cywilizacji, kultury, ocalenia słabszych narodów i odwracał karty dziejów, krwią wypisując nasze rosnące granice. Niejednokrotnie potykaliśmy się z wrogiem lepiej uzbrojonym, liczebniejszym. Wówczas szalę zwycięstwa przechylał czynnik rozstrzygający o wszystkim — duch żołnierski, który zawsze i wszędzie decyduje o ostatecznym wyniku zmagań.

Nasz duch żołnierski powstały z krwi polskich rycerzy milionów poległych na polach bitew w ciągu dziejów sprawił, że pod względem bitności g ó r u j e m y.

Żołnierski duch Polaka jest niezniszczalny i zawsze odradza się w zwycięskiej glorii.

Gdy kurczyły się nasze granice, gdy niknęły z kart Europy, duch pozostał, aby stać się ziarnem odrodzenia. Krwawił się żołnierz polski pod obcym sztandarem, błyszcząc wzorem męstwa, któremu na imię Samosierra.

Hekatombą krwi powstań narodowych parł ku odrodzeniu i wolności Polski, sięgając dnia zawieruchy światowej.

I dziś jesteśmy dumni z naszej armii. Powstała niemal z niczego, z garstki licho uzbrojonych fanatyków, których w sierpniu 1914 roku poprowadził w bój Józef Piłsudski, okrywając Legiony nieśmiertelną chwałą.

Powstanie śląskie, wielkopolskie, obrona Lwowa, rok 1920 to wszystko nie tylko zwycięstwa źle ubrojonego i niewyszkolonego ochotnika nad wyborowym żołnierzem wroga, ale przede wszystkim zwycięstwo ducha bitności kierowanego geniuszem Wodza.

Od chwili ustania walk na polach bitwy, wojna trwa nadal. Wojna pokojowa, cicha ale nieubłagalna, wojna z brakami wyposażenia : wyekwipowania armii polskiej. Prowadził ją bezgłośnie Wódz Naczelny i wygrał. Dziś armia nasza jest doskonale wyposażona i nowocześnie uzbrojona oraz wyszkolona. Z wysokiego stopnia jej przygotowania nie zdaje sobie zdaje się dokładnie sprawy nikt poza nielicznym gronem wtajemniczonych fachowców, którzy znają olbrzymią siłę naszej armii. Siłę, którą zadziwi się cały świat, gdy staniemy do walki w potrzebie.

Każdy przyjeżdżający do Polski attaché militaire obcych państw dziwił się postawie polskiego żołnierza. Zdumiał się Goering na pogrzebie Marszałka wołając z emfazą o polskich żołnierzach „ależ oni maszerują jak niemieccy żołnierze”... Zdumiał się nawet naród polski gdy na skinienie Wodza marszałkowską buławą w chmurze dymów jechały w defiladzie listopadowej setki czołgów i tankietek a w górze towarzyszył im szum setek stalowych ptaków. Zdumiał się król rumuński widząc defilujące tysiące w Alei Niepodległości.

Świat zaczął oceniać siłę militarną Polski.

Wypadki dziejowe sprawiły, że danem nam było ujrzeć nasze szeregi nie w defiladowym kroku ale i w bojowej postawie wyczekujące na rozkaz natarcia.

Zaolzie. — To był egzamin sprawności polskiej siły zbrojnej. Trzeba tam było być, aby widzieć i krzepić się na duchu. Widzieć te transporty wojskowe, które krótki rozkaz przerzucał z odległych kresów. Towarowe pociągi jechały szybciej niż pośpieszne. Nadchodziły punktualnie z uderzeniem wyznaczonej godziny. Nie było żadnych zatorów, a z ukrycia na światło dzienne wyszedł poraz pierwszy cały nowoczesny sprzęt bojowy o wielkiej wartości. Widziało się broń, której rodzaju oko laika określić nie umiało. Słyszało się jak stary kolejarz, który czasy Verdun pamiętał zaklinał się, że takich dział jeszcze w życiu nie widział. Szybko i sprawnie sto tysięcy żołnierza gotowych na wszystko stanęło nad Olzą.

A oko ludzkie dojrzeć ich nie mogło. Znikli. Schowali się. Jakby zapadli w ziemie. Niezapomniane zostaną dla mnie te długie godziny jazdy samochodem, po całym Zaolziu. Daremnie oko wypatrywało widoku munduru. Dopiero usłużny oficer musiał pomagać. I ze zdumieniem dowiadywaliśmy się, że tu w tej wsi stoi pułk czołgów, tu piechota, tam ciężkie działa. Musieliśmy być prowadzeni za rękę niemal jak dzieci. Armia polska umie się maskować, a to już przecież połowa wygranej.

Widzieliśmy twarze żołnierzy w pogotowiu. Górował duch ofensywy. Żołnierz rwał się do boju jak do tańca. I trudno było go utrzymać. Chciał pełnić szczytne zadanie, do którego jest powołany, choć naprzeciw szczerzyły się lufy maszynowej broni i betonowe schrony.

A gdy padł rozkaz „maszerować”! działo się niemal jak na paradzie. Planowo zajęto teren w niezwykle sprawny sposób. Nigdzie nie doszło do żadnego incydentu. Zdumiewali się żołnierze czescy na widok postawy naszej armii i zmotoryzowanych kolumn. A wzruszona ludność wiejska Zaolzia wierzyć nie chciała, że to polskie wojsko.

W te dni krytyczne duch żołnierza polskiego zwyciężył znowu. Ofiara krwi przelana pod Czadcą świadczyła niezbicie o gotowości, a celne strzały naszej artylerii o wysokim wyszkoleniu jej obsługi.

W kotle europejskim wciąż kipi wojenna atmosfera. Mieliśmy więc możność obserwować inne armie w starciu i zajmowaniu terenów. I tam widać postęp i dzielność ale gdy się wraca na polską granicę i widzi nasze szeregi dusza się raduje. Tu jest jakoś inaczej. Oprócz wybitnej dyscypliny i karności, duch większy i wola zwycięstwa mocniejsza.

Taka armia przegrać nie może!

I teraz gdy nad Europą i Polską zgromadziły się chmury naładowane elektrycznością, gdy wszędzie panuje panika, u nas panuje spokój i ufność we własne siły oparta na silnej armii. Dziś na granicy czuwają z bronią u nogi wzmocnione oddziały wszystkich rodzajów broni. A za nimi stoją miliony gotowe każdej chwili wdziać mundur i wziąć do ręki karabin.

Jesteśmy gotowi!

Naciśnięcie małego guzika w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych uruchomi natychmiast gigantyczną machinę kierowanej woli, dyscypliny i karności. Runie stalowa lawina na wroga i nic wstrzyma jej żadna siła. Taka bowiem jest wielka moc ducha polskiego żołnierza. A ręce uzbrojone w karabin ofiarą krwi i życia potrafią granic nie tylko bronić, ale je poszerzać.

Józef Piłsudski bowiem mówi: Niech ta niczym nie zachwiana wiara w zwycięstwo naszej sprawy, ta pewność, że wciąż zbliżamy się do celu, da wam ten niezbędny hart ducha, który nie ugnie się przed żadnym niebezpieczeństwem, przed żadną przeszkodą.

Orężny wstanie hufiec nasz...

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nych dla mas w okresie zdobywania władzy przez Nazich?

Co warte były przewidywania tych wszystkich, którym dopiero swastyka nad Hradczanem i niemieckie pułki w Słowacji otworzyły oczy na istotny kierunek ekspansji Führera?

Nad słowami „nowej biblii niemieckiej”, która zastąpiła dziś ewangelię Jezusa Chrystusa, warto zastanowić się głębiej. Żadna bowiem subtelna sofistyka nie przekreśli faktu, że na wschód od Niemiec leży właśnie — Polska. Nasze więc ziemie, podobnie jak Czechy i Słowacja, mogą być uważane za ową „przestrzeń życiową”, na której mają się wmnożyć „przyszłe pokolenia chłopów niemieckich!”. Po nasze wsie i miasta mogą wyciągnąć się w przyszłości czyjeś drapieżne łapy! Na naszych ziemiach, a nie na jakimś mglistym i nieokreślonym bliżej „wschodzie”, rozlegnąć się może złowrogie hasło „ausrotten!”.

Nie miejmy żadnych złudzeń: jeśli jesteśmy dotąd i będziemy nadal panami na swojej własnej ziemi, to tylko dlatego, że mamy d o ś ć t w a r d y c h i o s t r y c h n a r z ę d z i, ażeby po tych łapach w razie potrzeby mocno i b e z m i ł o s i e r d z i a stuknąć!

Jeżeli oddajemy się spokojnie naszym pracom, j e ż e l i d z i e c i n a s z e i d ą c o r a n a d o s z k ó ł n a n a u k ę, to tylko dlatego, że na rubieżach kraju czuwają żelazne dywizje polskie, gotowe w każdej chwili sprawdzić naocznie, jak się powodzi dzieciom polskim p o t a m t e j s t r o n i e k o r d o n u!

Jeżeli robotnik polski idzie do pracy bez obawy, że na jego warsztat spadnie deszcz pocisków lotniczych, to tylko dlatego, że setki samolotów polskich gotowe są w każdej chwili wzbić się w powietrze aby zobaczyć, j a k t o o b c a z i e m i a z l o t u p t a k a w y g l ą d a!

Nie może mieć nikt wątpliwości, że w razie potrzeby jeden wielki krzyk targnie powietrzem od Bałtyku po Tatry, od Odry po Dźwinę, że s t a l o w ą s z c z e c i n ą z a b ł y s z c z ą wszystkie drogi i szosy Polski.

Czy może mieć ktokolwiek złudzenie, że w dniu tym nie zamilkną odrazu wszystkie domowe waśnie i spory, że ze wszystkich piersi nie buchnie j e d n a p i e ś ń b o j o w a i że gdyby stopa najeźdźcy wkroczyła w nasze granice, to t w i e r d z ą n a m b y ł b y k a ż d y p r ó g naszych domów i że szabla nie wróciła by do pochwy, dopóki w p r o c h i p y ł nie rozpadła by się zawierucha wraża?

Kto może mieć złudzenia, że gdyby przy dźwiękach tej pieśni nie uniosły się w górę wszystkie ręce polskie, aby rotę przysięgi dwoma palcami ślubować, to tylko dlatego, że większość tych rąk t r z y m a ł a b y k a r a b i n l u b l a n c ę?

I kto może się wreszcie łudzić, że w obliczu żądań bezwstydnych, które obca zachłanność i buta mogłaby nam kiedykolwiek postawić, nie rozlegnie się jedna odpowiedź, godna wielkiego Narodu:

P r z y j d ź c i e i w e ź c i e!

Marszałek Śmigły-Rydz mówi:

„Największym bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej, a tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co Ją stać. Im więcej Jej dadzą obywatele, tym więcej Ona im odda”.

„Zawsze wojnę wygramy, jeżeli cały naród skupi swe siły moralne i materialne”.

INŻ. WITOLD BIELSKI

Młodzież walczy o pracę

Rozpoczynamy poniżej druk większej pracy p. inż. Witolda Bielskiego, która wszechstronnie omawia zagadnienie zatrudnienia młodzieży. Pracę tę mamy zamiar wydać po jej zakończeniu w odbitce broszurowej.

Ostatnio coraz częściej rozważa się zagadnienia związane z zatrudnieniem, a raczej bezrobociem młodzieży *). Temat ten przewija się nieustannie na łamach prasy, poprzez dyskusje sejmowe, opracowania naukowe i popularne. Wystąpienia publiczne członków rządu, na czele z Szefem Rządu i Ministrem Opieki Społecznej, zapowiadają przystąpienie do radykalnych rozstrzygnięć na tym odcinku.

Wydaje się, iż sprawa ta, niewątpliwie jedna z ważniejszych w skali państwowej, doczekała się „swojego dnia". Radość jednakże z tego stanu rzeczy, która ogarnąć musi milionowe rzesze młodych zarówno ujętych w karby dyscypliny organizacyjnej, jak i chodzących luzem i samopas, nie może przesłonić obowiązku współpracy nad rozwikłaniem tego istotnie gordyjskiego węzła. Byłoby największym błędem młodego pokolenia i jego działaczy, gdyby nie wzięło ono gorliwego udziału w szukaniu dróg wyjścia z bezwładu, w jakim tkwimy w odniesieniu do zagadnienia zatrudnienia młodych od wielu lat.

Rzecz zadziwiająca: zagadnienie pracy, rozumienie jej uszlachetniającego wpływu wychowawczego, słuszne ocenianie jej wartości jako podstawowego bogactwa narodu, są wspólne wszystkim kierunkom ideowym, nurtującym współcześnie wśród młodych. W ocenie wartości pracy tkwi ziarno braterstwa i jedności. Tylko że — jak dotąd — zbyt wiele było w tym wszystkim teorii i abstrakcji. Należy teraz, mając sprzyjające, jak nigdy dotąd warunki, słowa zamienić w czyn.

Rozwiązanie zagadnienia zatrudnienia młodych wymagać będzie tytanicznego wysiłku. Nie sposób oczekiwać i łudzić się, iż wysiłek ten może ograniczyć się do ustawowego uregulowania pewnych spraw do wydania paru ustaw, przepisów, okólników i zarządzeń. Powiedzmy sobie otwarcie, że i dzisiaj mamy wiele aktów prawnych, regulujących to zagadnienie według najlepszej wiary i chęci ich autorów, mimo tego jednak nie dostrzegamy widocznych pozytywnych skutków tych usiłowań. Bo zagadnienie, o którym mówimy, wiąże się najściślej i najorganiczniej z całością życia i ustroju gospodarczego państwa. Trzeba sięgnąć bardzo głęboko, aby znaleźć środki zaradcze. Trzeba pozbyć się wielu nawyków i tradycji politycznych i gospodarczych, mocno zakorzenionych, panujących dotąd wszechwładnie, aby pomnożyć nasze gospodarstwo o olbrzymie bogactwo, które reprezentuje próżnująca dzisiaj armia młodych.

Tej pracy rzecz jasna dokonać może tylko i jedynie wspólny wysiłek całego narodu, a przede wszystkim najbardziej zainteresowanych — młodzieży. Chodzić tu będzie zarówno o inicjatywę, o współudział w przeprowadzeniu koniecznych zmian, o kontrolę dokonywanych przeobrażeń, o zachęcenie opieszałych, o udział wreszcie w walce na najbardziej zagrożonych odcinkach. A poza tym, a może przede wszystkim, chodzić będzie o wielki trud przystosowania swojej wartości, swoich umiejętności i przygotowania do pracy normalnej, codziennej, jaka wszystkim przypadnie w udziale w wypadku zwycięstwa i upowszechnienia pracy wśród młodych.

Jest rzeczą słuszną, a nawet konieczną, żeby młode pokolenie postawiło swoje żądania. Adresatem jednak, do którego zwrócone one zostaną nie może być ani rząd, ani sejm, ani opinia publiczna osobno wzięte. Musi nim być Naród, budujący własną wielkość. Żądania te muszą być sformułowane w imię interesów całości i dobro całości muszą mieć przede wszystkim na względzie.

Obowiązek wciągnięcia młodych do twórczej pracy wynika nie z pobudek litości i współczucia, ale z dwóch podstawowych konieczności:

1)) wychowania całego młodego pokolenia w aktywności i gotowości bojowej;

2) wzmocnienia tempa rozwoju gospodarczego zarówno przez zwiększenie pracującej załogi, jak również przez maksymalne wykorzystanie rozmachu i entuzjazmu, jakie właściwe są młodości.

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił" — oto mickiewiczowskie zawołanie, które powinno stać się hasłem naszych dni, a zwłaszcza zawołaniem walczącej o należne miejsce w życiu młodzieży.

Po tych ogólnych uwagach postaramy się, na podstawie istniejących i dostępnych materiałów, przedstawić w szeregu artykułów obecną sytuację na odcinku młodych, wskazać główniejsze niedomagania i sformułować wreszcie zadania oraz możliwości do podjęcia przez samych młodych, które być może staną się przyczynkiem do ustalenia wspomnianych już żądań, które, jednocześnie będą zobowiązaniem się młodych do współpracy i współodpowiedzialności.

MŁODZIEŻ W LICZBACH

W rozważaniach liczbowych operować będziemy rocznikami od 15 lat do 24. Przedział ten, aczkolwiek uzasadniony pewnymi przesłankami (ustawowy wiek rozpoczęcie pracy i koniec służby wojskowej) jest oczywiście jedynie przedziałem umownym. Liczba młodych w roku 1938 — wg. obliczeń Biura Planowania Krajowego — w zaokrągleniu przedstawiała się następująco:

mężczyźni	2.855 tys.
kobiety	2.868 tys.
razem	5.723 tys.

co stanowi ca 28% całej ludności Polski w wieku produkcyjnym.

Podział wg. pochodzenia na młodzież wiejską i miejską obrazują następujące liczby:

miasta	1.442 tys.
wieś	4.281 tys.
razem	5.723 tys.

Należy zauważyć, że udział młodzieży wśród ludności produkcyjnej na wsi jest większy niż w mieście i wynosi 24,4% wobec 29,3% na wsi. Jest to o tyle ważny szczegół, że sytuacja młodzieży wiejskiej jest znacznie gorsza, a ponadto stosunkowo jest jej więcej.

Dokładniej może zorientować nas o stosunkach panujących wśród młodzieży zestawienie 18-letnich dla roku 1938.

chłopi	364.800	— 58%
robotnicy rolni	62.900	— 10%
robotnicy pozarolni	106.900	— 17%
drobnomieszczaństwo	66.000	— 10,5%
pracownicy umysłowi	18.800	— 3%
wolne zawody	9.400	— 1,5%
razem	628.800	—100%

Podobne zestawienie dla dwunastoletnich wykazuje odmienny skład. Mianowicie udział młodzieży robotniczej jest znacznie mniejszy, bo około 10%, zaś udział chłopów i robotników — większy. Dowodzi to istnienia naturalnej emigracji z ludności rolniczej do nierolniczej już w młodym wieku.

Liczebność poszczególnych roczników nie jest jednakowa. Wywiera tutaj swój wpływ okres wojenny, częściowo również okresy kryzysu, odznaczające się spadkiem urodzin. Jeśli weźmiemy pod uwagę roczniki od 15 do 24 roku życia, to ich sumaryczna liczebność jest również zmienna. Najmniej wynosiła w roku 1937 — 5.705.000, najbliższe maksimum osiągnie w roku 1947 — 7.539.000. Obecnie znajdujemy się w okresie odznaczającym się małą ilością młodzieży, co stanowi znaczne ułatwienie dla prób rozwiązania problemu jej zatrudnienia. Jednakże już najbliższe lata zmienią gruntownie ten stan rzeczy.

*) Trudności w uzyskaniu dokładnych liczb zatrudnionej i bezrobotnej młodzieży zmuszają do poprzestania, w części omawiającej stronę ilościową zagadnienia, na szacunkach i przybliżeniach. Liczby wyjściowe pochodzą głównie na szacunkowych obliczeniach z grudnia 1938 r. Poza tym korzystałem z materiałów demograficznych Biura Planowania Krajowego przy Gabinecie Wicepremiera i Ministra Skarbu, z pracy Instytutu Spraw Społecznych „Młodzież sięga po pracę", z danych Głównego Urzędu Statystycznego, Funduszu Pracy i innych instytucji. Wątpliwości nasuwające się co do poszczególnych danych statystycznych podkreślono we właściwych miejscach w tekście.

Marginalia gospodarcze

Pożyczka na cele lotnicze

Rada Ministrów w dniu 27 bm. postanowiła wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową przeznaczoną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej. Pożyczka ta pozwoli na powiększenie dotychczasowych środków, które przeznaczone są z różnych źródeł na cele obrony narodowej, a w szczególności na cele obrony przeciwlotniczej.

W dniu 29 bm. ogłoszone zostanie rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych ustalające formy i warunki pożyczki. Pożyczka wypuszczona będzie w obligacjach i bonach pod nazwą

„5 proc. pożyczka obrony przeciwlotniczej" oraz „3 proc. bony obrony przeciwlotniczej".

5 proc. pożyczka obrony przeciwlotniczej wypuszczona będzie w obligacjach na okaziciela, opiewających na sto złotych wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty i umarzana będzie po kursie 100 za 100 w ciągu 15 lat wylącznie w drodze losowania.

Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj zwolnione będą od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych, a ponadto przysługiwać im będzie szereg innych specjalnych przywilejów.

3 proc. bony obrony przeciwlotniczej wypuszczone zostaną w odcinkach na okaziciela po 20 złotych wartości imiennej z przeznaczeniem dla tych obywateli, którzy ze względu na swą sytuację materialną nie będą w stanie subskrybować pożyczki. Subskrypcja bonów przyjmowana będzie od każdego subskrybenta najwyżej na 4 sztuki tych bonów łącznej wartości imiennej złotych 80. 3 proc. bony obrony przeciwlotniczej podlegać będą jednorazowemu wykupowi według ich wartości imiennej po upływie lat 5. Odsetki od bonów za cały okres 5 lat wypłacone będą subskrybentom z góry przez potrącenie ich z ceny sprzedażnej bonów, tzn. za każde 20 złotych wartości imiennej bonu subskrybent zapłaci zł 17.

Subskrypcja pożyczki obrony przeciwlotniczej otworzona zostanie z dniem 5 kwietnia br. i trwać będzie do dnia 5 maja br.

Wpłaty na subskrypcję przyjmowane będą wyłącznie w gotowiźnie przy czym co najmniej trzecia część zadeklarowanej kwoty powinna być wpłacona przy subskrypcji, reszta zaś najpóźniej do dnia 5 lipca 1939 r.

Pracownicy instytucyj publicznoprawnych będą mogli wpłacać należność za subskrypcję w pięciu równych ratach miesięcznych od 1 maja br. do 1 września br. włącznie.

Szczegółowe warunki subskrypcji ogłoszone zostaną w rozporządzeniu ministra skarbu i w obwieszczeniach ministra skarbu.

Na komisarza pożyczki powołany został prezes L. O. P. P. gen. broni Leon Berbecki.

Zagadnienie podniesienia pogotowia obronnego, sprawa utrzymania armii polskiej na poziomie najwyższym — to troska, która bliska jest sercu każdego Polaka. Z tego też względu gospodarczy aspekt pożyczki na cele obronne ustępuje na plan drugi. Na plan pierwszy wybija się poczucie obowiązku obywatelskiego i gorące uczucia dla wojska polskiego. To są sprawy najważniejsze.

Po wizycie min. Hudsona

Wizyta ministra Hudsona, o której pisaliśmy już w poprzednim numerze „Jutra Polski" miała szczególną swoją wymowę. Tym bardziej, że z pierwotnej marszruty brytyjskiego ministra pominięty został etap pierwszy — Berlin.

Na konferencji prasowej w Warszawie minister Hudson powiedział m. in.

„Wszystko przemawia za tym, aby między naszymi krajami istniała przyjaźń. Zjednoczone Królestwo zabiera prawie 20 procent eksportu polskiego, jednocześnie importując do Polski głównie fabrykaty i surowce niezbędne dla polskiego konsumenta i polskiego przemysłu. Wobec powyższego nasze stosunki handlowe mogą i winny się jak najbardziej wzajemnie uzupełniać

Mam całkowitą wiarę w stabilizację i wzmożenie się dobrobytu Polski. Polska to kraj zdolny do wielkich osiągnięć, naród polski jest krzepki i pracowity i ma mocną wolę osiągnięcia rozbudowy swej ojczyzny wysiłkiem i przezornością".

Rozwój współpracy gospodarczej polsko-brytyjskiej przynieść może dla obydwóch stron znaczne korzyści. Mamy wrażenie, że stosunki na tym odcinku układać się będą w przyszłości pomyślnie.

Samorząd zawodowy aptekarski

Sejm dyskutował ostatnio projekt ustawy o izbach aptekarskich.

Projekt obecny wprowadza samorząd zawodowy aptekarski, wzorem innych wolnych zawodów. Ze względu na swoistą strukturę tego zawodu był on reprezentowany dotychczas przez oddzielne organizacje właścicieli aptek i pracowników aptecznych. Izby będą miały doniosłą rolę szerzenia zasad etyki zawodowej oraz regulują stosunek tego zawodu do Izb Przemysłowo-Handlowych.

Zagadnienie samorządu zawodowego aptekarskiego stanowi fragment zagadnienia organizacji naszego życia społecznego i gospodarczego. Fragment ten — istotnie ważny — wchodzi obecnie w fazę ostatecznej realizacji.

Na widnokręgu

Penetracja gospodarcza Niemiec do Rumunii

(Dokończenie ze str. 4.)

(Dokończenie ze str. 4.)

założone zostaną zakłady przemysłowe i handlowe. W wolnych strefach mogą być zakładane również składy i urządzenia przeładunkowe dla niemieckiej żeglugi.

Plan gospodarczy przewiduje pozat tym dostawę sprzętu wojskowego i przedmiotów uzbrojenia dla rumuńskiej armii, marynarki, broni lotniczej i przemysłu zbrojeniowego oraz powstanie odpowiedniej ilości zakładów o charakterze publicznym.

Jak więc widzimy, rozbudowa gospodarki rumuńskiej, nawet wojennej, ma się odbywać — jeśli układ będzie wykonywany konsekwentnie — przy pomocy Rzeszy. Dla Niemiec układ ten choć nie załatwia jeszcze całkowicie zagadnień surowcowych i środków żywności, ale dość wydatnie będzie poprawiać ich położenie gospodarcze pod tym względem.

Szczególny charakter nadają układowi takie przepisy, jak obszary wolnocłowe na terenie Rumunii, co jest zgoła niepraktykowane w stosunkach międzynarodowych, oraz punkty o drogach i środkach komunikacyjnych, które ujawniają plan szerokiego przenikania gospodarczego Niemiec do Rumunii.

W Hiszpanii

Modryt poddał się wreszcie gen. Franco. Wojska narodowe wkroczyły już do stolicy Hiszpanii, witane naprawdę ze szczerą radością przez ludność zmęczoną i znękaną, przeszło dwuletnimi walkami dokoła miasta. Wojna domowa w Hiszpanii zbliża się więc do końca. Jest to już kwestia tygodni jeśli nie dni.

Jaka będzie obecnie polityka gen. Franco? Czy sędziwy i czcigodny bohater wielkiej wojny marszałek Pétain akredytowany przy narodowym rządzie hiszpańskim jako pierwszy ambasador francuski zdoła nawiązać przyjazną współpracę między Francją a Hiszpanią?

Należy sądzić, że raczej tak, szczególnie jeśli wyrównane zostaną stosunki francusko-włoskie. Gen. Franco z pewnością w swej polityce nie będzie się orientował na Berlin. Musi jednakże liczyć się ze zdaniem Rzymu. Toteż sprawy hiszpańskie i włosko-francuskie należy traktować łącznie. Od ich przyjaznego zaś uregulowania zależy ogólny układ sił w Europie, której równowaga została zachwiana faktami dokonanymi, stworzynymi ostatnio przez Rzeszę.

Emigranci wracają

Emigranci polityczni, którzy uchylili się od rygorów zapadłych na nich wyrokiem w procesie brzeskim, wracają do kraju. Do władz konsulatu generalnego R. P. w Pradze zgłosili się najpierw Kiernik i Bagiński, a ostatnio również Wincenty Witos.

Cieszymy się, że przestali się już gniewać na Polskę. Rzeczpospolita, wspaniała matka, potrafi wszystko przebaczyć, jeśli nie wniosą w Jej życie z powrotem małych animozyj i spraw, a będą Jej służyć ze wszystkich swych sił. Żałujemy tylko, że wracają do Polski dopiero wtedy, gdy na ulicach Pragi zaczęły defilować szeregi niemieckich S. A. i S. S.-mannów.

Na widnokręgu

Włochy wolą pokój

Mussolini wygłosił mowę, z której wyraźnie przebija tendencja do spacyfikowania napiętej sytuacji. Mowa zawierała silne akcenty pokojowe. Celem jej była też niewątpliwie chęć otworzenia drogi do rokowań z Francją. Od polityki francuskiej zależy obecnie, czy potrafi skorzystać z okazji.

Mussolini wypowiedział się przeciw psychozie wojennej, „na którą składają się histeria i strach" i jakby rozwijając pokojowe akcenty ostatniej mowy tronowej króla Wiktora - Emanuela stwierdził, iż świat potrzebuje dłuższego okresu pokoju. Włochy życzą więc sobie pokoju. Jest to zrozumiałe. Włochy potrzebują pokoju dla rozbudowy stworzonego przez Mussoliniego imperium, a te żądania, które wysuwają dla umocnienia tego imperium, chciałyby zaspokoić na drodze pokojowej. Nie może leżeć w interesie Włoch, dziś już w pewnym sensie nasyconych, wdawanie się w wojnę o wyniku niepewnym, w wojnę — dodajmy — przy boku Niemiec, których rozwój zagraża już także interesom włoskim.

Kooperacja po linii osi Rzym — Berlin daje obydwóm jej partnerom od kilku lat znaczne korzyści, ale co innego pokojowe wykorzystywanie osi dla zdobywania własnych osiągnięć, a co innego związanie się na śmierć i życie w zapasach wojennych. W najlepszym przecież wypadku rezultatem tego byłoby zwycięstwo dające Niemcom hegemonię w Europie. Włochy utraciłyby wówczas możność manewru, zeszłyby na plan dalszy, utraciłyby swoją strefę wpływów w Europie południowo-wschodniej, a nawet mogłyby być zagrożone w swych interesach nad Adriatykiem i Morzem Śródziemnym. Włochy wolą więc pokój, by mieć swobodę ruchów na przyszłość.

W mowie Mussoliniego jest — naszym zdaniem — bardzo charakterystyczny ustęp o Adriatyku jako o sferze przeważających interesów włoskich, do której dopuszczeni są również Słowianie (Jugosławia). Ustęp ten wyklucza dopuszczalność tam jakichkolwiek innych wpływów. A zważmy, że przed wojną Adriatyk był strefą wpływów monarchii habsburskiej, a po wojnie, przyznały Włochy na Adriatyku i w Trieście dobrowolnie specjalne przywileje interesom handlowym niepodległej Austrii. Jeśliby Rzesza sięgnęła kiedykolwiek po panowanie od morza do morza to z pewnością spotka obecnie na swej drodze Włochy.

Charakterystyczne są też, naszym zdaniem, słowa wymierzone przeciw montowaniu koalicji przeciwko ustrojom autorytatywnym. Mussolini zapowiedział wówczas przejście Włoch i Niemiec do natarcia we wszystkich punktach kuli ziemskiej. Byłaby to niewątpliwie najgłupsza polityka, jaką mogłyby obecnie poprowadzić mocarstwa zachodnie. Taka właśnie polityka „ideologiczna" już raz pchnęła Włochy w ramiona Niemiec. Montowanie raz jeszcze tego rodzaju bloków musiałoby związek Włoch z Rzeszą utrwalić i spowodować niebezpieczne napięcie. Należy sądzić, że Anglia i Francja po tej linii nie pójdą.

Poza ogólnym zamanifestowaniem pokojowej woli Włoch, najważniejsze ustępy mowy Mussoliniego dotyczą stosunków z Francją, Mussolini stwierdził tu, że wobec ostatecznego już zwycięstwa Hiszpanii narodowej i — należałoby się domyślać — uznania przez Francję rządu gen. Franco, zburzona została barykada między Francją a Włochami.

Tym oświadczeniem Mussolini otworzył drogę do rokowań z Francją i dał do zrozumienia, że oczekuje obecnie od Francji inicjatywy i konkretnych propozycji.

Szef rządu włoskiego nie wysunął przy tym pod adresem Francji żadnych konkretnych żądań terytorialnych. Sprecyzował jedynie, że chodzi o trzy punkty: Dżibutti, Suez i Tunis. Pominął więc rozmaite rzeczywiście nierealne pretensje wysuwane na łamach prasy włoskiej, a dotyczące np. Korsyki lub Nicei. Francja winna iść obecnie całkowicie na rękę interesom włoskim.

Ostatnie zmiany terytorialne w Europie poruszył Mussolini jedynie bardzo ogólnikowo, wstrzymując się od zajęcia wyraźnego stanowiska. Stwierdził tylko słusznie, że naród, który nie zdobywa się na obronę swej niepodległości musi upaść. Wreszcie zakończył swą mowę stwierdzeniem, że trzeba się zbroić, ponieważ tylko ten, kto jest silny jest kochany przez przyjaciół i wzbudza obawę u wrogów!

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Problem uprzemysłowienia Polski należy do najistotniejszych zadań, które stoją przed Państwem naszym i społeczeństwem. Trzeba bowiem uświadomić sobie, że od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będzie w dużej mierze, czy nawet w przeważającym stopniu, właściwe oblicze przyszłej polskiej struktury gospodarczej.

Dlatego też wszelkie poczynania, zmierzające do realizowania w Polsce planu uprzemysłowienia, powinny być skoordynowane i podporządkowane naczelnym wytycznym, które w życiu polskim kształtują drogi rozwoju.

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego, przystępując do uchwalenia tez w sprawie uprzemysłowienia kraju, oparła się — zgodnie z powyższym założeniem — na idei wzmożenia siły obronnej Polski, która stanowi linię naczelną i kierunkową tez. Interesy przemysłu muszą tej dyrektywie naczelnej zostać całkowicie podporządkowane.

Drugą myślą przewodnią jest konieczność oparcia wszelkich wysiłków i poczynań, zmierzających do uprzemysłowienia kraju, na szczegółowym planie gospodarczym, który uniemożliwi marnotrawstwo czasu i dóbr narodowych, zapewniając, że uprzemysłowienie pójdzie po linii, wymaganej dla racjonalnej przebudowy obecnej wadliwej struktury gospodarczej Polski.

Z uwagi na to, że w zadaniach, które stoją przed nami w zakresie wielkiego dzieła uprzemysłowienia Polski, duża rola przypadnie organizacjom życia gospodarczego, Rada Naczelna O. Z. N. postawiła, jako jedno z zasadniczych założeń, stwierdzenie konieczności dostosowania organizacji życia gospodarczego do potrzeb, jakie stawia plan uprzemysłowienia. Samorząd terytorialny przemysłu — izby przemysłowo - handlowe — winien być w tym celu uzupełniony samorządem branżowym. Należy poza tym stworzyć możliwość powoływania dla specjalnych celów organizacji przymusowych.

Zagadnienia, jakie nasuwają się w związku z problemem uprzemysłowienia kraju powiązane są ściśle z całym kompleksem zagadnień społecznych. To też Rada Naczelna O. Z. N. — jako pewien punkt powiązania tez przemysłowych z tezami społecznymi, które w przyszłości uchwalone zostaną — ustaliła postulat zapewnienia pracownikom przemysłowym umysłowym i fizycznym możności odziaływania na politykę gospodarczą przemysłu.

Oparcie akcji uprzemysłowienia przede wszystkim na inicjatywie prywatnej — dopełnia w ogólnym zestawieniu obrazu zasad, na których oparte zostały tezy o uprzemysłowieniu.

Wychodząc z powyższych założeń Rada Naczelna OZN rozbudowała szeroko tezy dot. uprzemysłowienia. Obszerne tezy te zostały wydrukowane w całości przez prasę codzienną i są niezawodnie dobrze znane naszym Czytelnikom. Ustalając zadania i kierunki uprzemysłowienia, analizują one poszczególne elementy tego procesu, stawiając na pierwszym miejscu człowieka, a dalej zagadnienie surowców, środków finansowych i opłacalności przemysłu. Przechodząc w dalszym ciągu do zagadnień realizacyjnych, tezy wskazują na potrzebę wprowadzenia wspomnianych powyżej zmian w organizacji przemysłu oraz podkreślają konieczność racjonalizacji procesu uprzemysłowienia poprzez oparcie go na planie gospodarczym. W końcowych tezach ustalono wzajemny stosunek przemysłu do rolnictwa i handlu.

„Uprzemysłowienie kraju, — mówi wstęp do omówionych przez nas tez — obejmujące zarówno wielki jak i średni i drobny przemysł oraz rzemiosło, to punkt wyjścia dla wykorzystania nie zatrudnionych, a wciąż narastających sił ludzkich oraz dla pełnego, racjonalnego użytkowania bogactw naturalnych Polski. Uprzemysłowienie kraju to źródło potęgi i siły Państwa, stanowiące najniezbędniejszą przesłankę dla uzyskania właściwego dynamizmu w naszym życiu gospodarczym".

Dlatego też uznajemy problem uprzemysłowienia za centralne zagadnienie polskiego programu gospodarczego.

Z obrad parlamentarnych

Manifestacja parlamentu polskiego na rzecz Litwy

Zarówno Sejm jak i Senat polski wykorzystały w dniach ostatnich debatę nad ratyfikacją umowy handlowej polsko - litewskiej do zamanifestowania przyjaźni Polski dla Litwy i woli rozwijania współpracy obu państw i obu narodów.

W Sejmie, w tym samym dniu, w którym Litwa została zmuszona do oddania Niemcom Kłajpedy, sprawozdawca pos. Lechnicki oświadczył, m. in.:

Nie mogę pominąć momentu, który wybiega może poza przedmiot niniejszych ustaw, lecz który wiąże się z całością naszych sąsiedzkich stosunków z Litwą. Przed paru dniami w najbliższym naszym sąsiedztwie zostały uregulowane stosunki między dwoma narodami o nierównych siłach, na zasadach, które w tej formie nie były stosowane od szeregu pokoleń.

Dzisiaj rano znowu stanęliśmy wobec wiadomości o decyzji, powziętej w obliczu obecnych realnych warunków, która napewno nie była łatwa dla naszego litewskiego sąsiada. W tych warunkach tym większą wagę może mieć dla nas świadomość, że oto również przed paru dniami upłynął rok, gdy uregulowany został stosunek sąsiedzki między wolnym narodem litewskim i wolnym narodem polskim na zasadach pełnego poszanowania podstawowych praw obu narodów.

Rok ten przyniósł nam, między innymi, wielką wartość w postaci utrwalenia poczucia celowej współpracy obu państw.

Niech mi wolno będzie w obliczu wypadków ostatnich dać wyraz niezłomnemu przekonaniu imieniem tej Wysokiej Izby, że droga, po której kroczymy, również i w przyszłości tworzyć będzie stale warunki dla pomyślnego rozwoju współpracy obu państw i obu narodów".

Oświadczenie pos. Lechnickiego posłowie przyjęli długotrwałymi hucznymi oklaskami, manifestując gorąco na rzecz współpracy Litwy i Polski.

Dwa dni później, dn. 25 marca, odbyła się podobna manifestacja w Senacie, której wagę podkreślił fakt obecności w loży dyplomatycznej ministra pełnomocnego Litwy w Warszawie Szaulisa oraz radcy poselstwa litewskiego Trimakasa. Sprawozdawca sen. T. Katelbach złożył w czasie debaty senackiej następujące oświadczenie:

„Sądzę, że będę wyrazicielem uczuć całej Wysokiej Izby, jeśli z okazji rozpatrywania pierwszego handlowego układu polsko - litewskiego, które przypada w tak ciężkim dla narodu litewskiego okresie, przypomnę, że rok temu uregulowany został stosunek sąsiedzki z wolnym narodem litewskim na zasadach pełnego poszanowania podstawowych praw obu narodów. Rok miniony był okresem utrwalania celowej współpracy obu państw.

W ciągu ostatnich dni naród litewski, naród, którego los tak jak nasz związany jest z Bałtykiem, przeżywa chwile ciężkich doświadczeń. Niech mi wolno będzie w imieniu Wysokiej Izby zapewnić naszego sąsiada północnego, że W SERCACH I UMYSŁACH POLAKÓW PRZEŻYCIA NARODU LITEWSKIEGO WYWOŁAŁY ŻYWY I GŁĘBOKI ODDŹWIĘK".

Oświadczenie sen. Katelbacha przyjęli senatorowie długotrwałymi, hucznymi oklaskami, manifestując gorącą sympatię dla narodu litewskiego.

Zasady ruchu młodonarodowego

(Dokończenie ze str. 2.)

Związek Młodej Polski, którego organizacja terenowa rozwija się doskonale, wgryzł się już bardzo silnie w teren wiejski i częściowo miejski, dochodząc do liczby ok. 100 tysięcy zorganizowanych członków. Wykazuje on w dalszym ciągu wielką dynamikę organizacyjną i olbrzymie możliwości rozwojowe, które często musimy hamować z braku odpowiedniego elementu kierowniczego, który jest tym potrzebniejszy, że Z. M. P. nie cofa się przed pójściem na tereny najtrudniejsze, zdemoralizowane, zdewastowane przez ruchy klasowe i do młodzieży bezrobotnej wielkich miast, którą dotychczas pozostawiono na łasce losu, a która wymaga większej ilości dobrego kierownictwa. W zakresie szkolenia zawodowego, jak już powiedziałem, Z. M. P. korzysta z aparatu Służby Młodych. Na przeszkolenie P. W. oddziały Związku są kierowane do Związku Strzeleckiego, z którym została zawarta odpowiednia umowa.

Stosunkowo najpóźniej przystąpił Z. M. P. do akcji na terenie wyższych uczelni. Początkowo bowiem wykorzystywał Związek całkowicie posiadany w swoich szeregach element studencki do pracy terenowej. Przed 3½ miesiącami, w grudniu ub. roku powołał Z. M. P. do życia osobną komórkę dla młodzieży akademickiej, która pod nazwą Awangarda — Akademicki Związek Młodej Polski jest legalizowana na wyższych uczelniach. W tej chwili Awangarda jest już zalegalizowana w 4 środowiskach ak. W pozostałych legalizacja jest w toku.

Awangarda — Ak. Z. M. P. zrzeszyła w ciągu 3 miesięcy ponad 1000 osób z pośród młodzieży akademickiej. Pierwszy zjazd ogólnopolski odbył się w Warszawie w dniu Imienin Naczelnego Wodza, 18 marca br. Skupił on ponad 500 osób oraz ustalił wytyczne pracy na przyszłość.

By uzupełnić garść szczegółów informacyjnych z okazji omówienia prac OZN. w zakresie spraw związanych z młodym pokoleniem podam jeszcze, że niedawno szef Obozu powołał specjalną komisję dla Spraw Młodzieży, złożoną z 35 osób, której zadaniem jest przepracowanie całokształtu zagadnień, związanych z życiem ideowo-politycznym, kulturalnym i zawodowo-gospodarczym młodzieży celem przygotowania elementów do jednolitej polityki państwowej w tej dziedzinie. Komisja pracuje w 5 zespołach. 1) wychowania i polityki szkolnej, 2) akademickim, 3) spraw zawodowych, 4) młodzieży wiejskiej, 5) młodzieży miejskiej.

*

Wracając na zakończenie do spraw ogólnych i zadań naszej akcji wśród młodego pokolenia, pragnę raz jeszcze podkreślić, że chodzi nam w tej akcji wobec młodzieży, by wprząc jej siły i całą dynamikę młodzieńczości do budowy siły narodowej i potęgi państwowej Polski na zasadach postawionych przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Chodzi o to, by młodzież porzuciła partyjne opłotki i małe waśnie. By potrafiła sprząc swe ideały narodowe z działalnością dla Państwa i przez Państwo. By głosiła nie ciasny i ekskluzywny nacjonalizm partyjny, ale dumny i władczy nacjonalizm rycerskiego Narodu. By porwana została dla wielkich rzeczy i spraw.

Organizujemy młodzież na zasadach pozytywnego żołnierskiego nacjonalizmu i etyki chrześcijańskiej. Wiążemy jej uczucia i instynkty narodowe z najistotniejszą emanacją siły polskiej — Armią i z Wodzem Naczelnym, którego osoba może być w Polsce jedynym ośrodkiem krystalizacji i konsolidacji!

Wierzymy, że na tej drodze zdobędziemy całą młodzież polską!

Janusz Makowski

Harcerze w gotowości

W gmachu podyrekcyjnym w Gdańsku odbył się ostatnio 5-ty doroczny walny zjazd okręgu gdańskiego związku harcerzy polskich.

P. radca Perkowski powitał zjazd w imieniu ministra Chodackiego podkreślając w swym przemówieniu silne zjednoczenie Polonii gdańskiej, która jest świadoma konieczności karnej postawy wobec aktualnych wydarzeń.

Następnie delegatka naczelnictwa Zw. H. Polskiego wygłosiła referat na temat „Harcerstwo w dobie obecnej".

Zjazd wykazał wielką zwartość ideową Polonii gdańskiej ,która wyraziła się w obecności delegatów wszystkich polskich organizacyj z terenu W. Miasta Gdańska, oraz w ogólnej wielkiej frekwencji 300 uczestników zjazdu. Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

W Chorzowie odbył się walny zjazd okręgu śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Obrady zagaił mec. dr. Mieczysław Chmielewski, podkreślając, iż sytuacja obecna wymaga od harcerstwa spotęgowania czujności oraz gotowości do ofiar. Polska nie zawiedzie się na swym harcerstwie — zakończył mówca.

Na zjeździe wygłosił przemówienie woj. śląski Grażyński, który mówiąc o pokoleniu, żyjącym w czasach dramatycznego napięcia, podkreślił, iż w toczącej się walce ostać się mogą tylko narody, które odznaczają się wielkimi zasobami moralnymi i materialnymi.

Wojew. Grażyński podkreślił niezwykły patriotyzm robotników śląskich składających poważne sumy na cele obrony narodowej. Równie ofiarne są polskie gospodynie wiejskie, które na swym zjeździe w Cieszynie zadeklarowały gotowość największych ofiar dla Polski.

System wersalski a Polska

Na łamach ostatniego zeszytu „Awangardy" p. Ryszard Piestrzyński zastanawia się nad upadkiem systemu i ideologii wersalskiej, pisząc na ten temat m. in.:

Trudno dziś już twierdzić, jakoby z punktu widzenia militarnego listopad 1918 r. przyniósł istotnie wojskom sprzymierzonym zwycięstwo decydujące, ostateczne i długotrwałe, rozstrzygające po wieczne czasy historyczny spór choćby o prymat nad brzegami Renu.

Zawieszenie broni z dnia 11 listopada 1918 r. zamykało pewien okres historii, otwierało nową erę w życiu Europy, zwłaszcza zachodniej, lecz obok tego faktu działały inne, równie potężne, o ile nie potężniejsze wypadki, które w dziejach ludzkości zaznaczą się jako słupy graniczne, stojące na straży dwóch różnych epok. *Powstanie Polski, rewolucja w Rosji, rozwój aspiracyj narodowych w poszczególnych krajach, oto fakty, które dla dynamiki dalszych wypadków mieć będą bodaj większe znaczenie od układu, podpisanego w dniu 11 listopada 1918 r., a dziś już tak zdezaktualizowanego.*

Odrodzenie się po 20 latach potężnych Niemiec z siłą, przewyższającą potencjał Rzeszy cesarskiej z r. 1914, przekreśla znaczną część osiągnięć krwawej i bohaterskiej ofiary, poniesionej przez aliantów na polach Francji. Obecne rozsypanie się traktatu wersalskiego jest też najostrzejszym wyrokiem, wydanym przez życie o „mężach stanu", którzy dyktowali warunki pokoju w r. 1919.

Już swego czasu zmarły francuski pisarz nacjonalistyczny Bainville użył o traktacie wersalskim znanej formuły, że jest on za słaby, by utrzymać w mocy to, co jest w nim silne. Wypadki potwierdziły słuszność tej oceny, ale sceptycyzm Bainville'a, jego racjonalizm nie dostrzegł w całej pełni zarodków rozkładu w dziele wersalskim, oraz pierwiastków twórczych, dynamicznych, które krył w sobie nowy świat, organizujący się po wojnie równolegle do dzieła wersalskiego, a często przeciwko niemu.

Elementy pozytywne nie znajdowały się oczywiście ani w samej koncepcji nowego urządzenia świata, ani w doktrynie międzynarodowej, której dziełem była Liga Narodów...

Traktat wersalski okazał się w każdym razie najmniej realnym i najbardziej słabym tam, gdzie wszystkie, zdawało się, moce stoją na jego straży. Najbardziej żywotnymi punktami jego postanowień stały się przepisy ujęte na pewno najsłabiej, najbardziej mgławicowo i prowizorycznie. Żywotność ta wszakże nie jest zasługą tych przepisów. Dotyczyły one zagadnień i żywiołów, które z siebie samych czerpały siłę swego istnienia, traktując układ międzynarodowy jako formalne akcesorium, chwilowy akt międzynarodowego uznania, ale bynajmniej nie jako dokument konstytucyjny, rozstrzygający o losie danego zagadnienia, dający mu wyłączną moc życia.

Polska nie należała do państw uprzywilejowanych na konferencji pokojowej. Nie dość, że granice jej ustalono według minimalnych kryteriów etnograficznych, ale w dodatku zatwierdzono je na niewielkim tylko odcinku zachodnim, pozostawiając w stanie nieuregulowanym cały nasz wschód, obarczając nas plebiscytami na Śląsku i na Warmii, dokonywując nowego rozbioru Polski na Śląsku cieszyńskim, narzucając granicę na wschodzie, nie przekraczającą Bugu i nakładając na cały kraj upokarzający serwitut, coś w rodzaju tureckich kapitulacyj — trakat o mniejszościach. *Polska miała być słaba, sezonowa, prowizoryczna, z płynnymi granicami.* W pojęciu potentatów, rozstrzygających w r. 1918 o wojnie i o pokoju, Polska, poza wyznaczoną jej rolą okrążania Niemiec — powinna była stanąć na czele krucjaty antybolszewickiej i wyegzekwować dla kapitalistów zachodnich sumy pożyczone swego czasu Rosji carskiej, a następnie może nawet wrócić jako autonomiczna część pod berło „odrestaurowanych" Romanowów. Dlatego uznanie naszych granic wschodnich przez stolice zachodnie szło tak opornie do chwili, gdy Mussolini, człowiek nie mający nic wspólnego z interesami zachodnio-europejskiej plutokracji, przełamał opory i wyrachowania różnych wierzycieli carskiej Rosji.

Polska przez twórców systemu wersalskiego pojmowana była zatem nie jako podmiot własnej woli, jako mocarstwo, mające głos rozstrzygający w Europie środkowo-wschodniej, ale jako przedmiot, mający służyć nie sobie, ale komuś i zawsze przeciw komuś skierowany.

Od 20 lat Polska była w stanie ciągłego buntu przeciw tym odchyleniom wersalskiej polityki. Walczyła o swoje własne ja, o prawo do niezależnej pozycji i do samodzielnej polityki. Wszystko, co uzyskała w ciągu 20 lat i czemu zawdzięcza obecny swój autorytet, dokonane zostało *przeciw tamom*, jakie narzucano jej na konferencji pokojowej. Wschodnie granice, rozwiązanie sprawy Małopolski wschodniej, likwidację traktatów o mniejszościach, Cieszyn i Karwinę — pozycje te zdobyliśmy wbrew planom, zamiarom i kalkulacjom, jakie triumfowały na konferencji pokojowej.

Traktat wersalski był mimo to donioslym etapem w naszych wysiłkach do zdobycia i ugruntowania niepodległości. Główne jego znaczenie dla nas, główna też i historyczna zasługa tych, którzy wówczas Polskę w Paryżu reprezentowali, to zdobycie dostępu do morza, odzyskanie Pomorza i danie Polsce tej podstawy polityki niezależnej, jaką jest Bałtyk. W warunkach, jakie wówczas istniały, Dmowski osiągnął w Wersalu niewątpliwie maksimum tego, co mógł zdobyć, ale nie osiągnął wszystkiego. *Pozycje, które wówczas w traktacie zdobyliśmy, wiążemy wszakże dziś z Polską na zupełnie innych, bo trwalszych podstawach niż te, jakie reprezentowała litera układu.*

Traktat wersalski może upaść do reszty, ale to nie osłabi naszej postawy nad Bałtykiem. Dowód to najlepszy, że nie w traktacie wersalskim znajduje się źródło niepodległości Polski, *ale w sile narodu, w organizacji państwa, w postawie naszej armii.* Tej prawdy nie należy zapominać, gdyż przecież i te zdobycze, jakie otrzymaliśmy w Wersalu, uzyskane były dzięki zorganizowaniu natychmiast przez J. Piłsudskiego armii, która chroniła Polskę przed zalewem bolszewickim, oraz dzięki akcji zbrojnej powstania wielkopolskiego.

WACŁAW ZDZIARSKI

Pamiętnik lekarza domowego

„Piaski" — to tytuł pamiętnika lekarza domowego w jednej z podwarszawskich miejscowości.

Jakże dużo się dziś mówi i pisze o ubezpieczeniach społecznych, zwłaszcza o ich najbardziej rozbudowanym dziele — ubezpieczeń chorobowych — o lekach, leczeniu i instytucji lekarza domowego. Rzuca się gromy krytyki lub skromne pochwały — apoteozuje się dobroczyńcę Judyma — społecznika, lub klnie w żywe oczy, nawiązując do smutnej tradycji „Chorej Kasy". Lecz wszystkie te głosy, to jakby chór ludzi stojących po jednej stronie barykad uprzedzeń i złej woli.

„Piaski" — to właśnie głos „z tamtej strony", głos lekarza — jednego z wielu — człowieka młodego, pełnego sił i zapału, który wchodzi na nieznany mu teren, w atmosferę wrogą jego pracy i chęciom niesienia pomocy, człowieka, który ma pracować w niezmiernie trudnych warunkach, pozbawiony wsparcia o przyjaźń ludzką, bez słowa podzięki i zaufania.

„Płacę, więc wymagam"— oto rozumowanie szerokich mas ubezpieczonych. Po za własnym „ja" nic nie istnieje. To nic, że lekarz jest tylko człowiekiem, że jego dzień liczy tylko 24 godziny...

Lekarze nie spowiadali się dotąd nigdy ze swych trosk pracy zawodowej. A zaiste ciężka to praca być lekarzem domowym Ubezpieczalni.

Poprzednik autora pamiętnika przy obejmowaniu posady w Piaskach, tak go poucza:

„Kolego, nie możecie sobie wyobrazić moich pierwszych tygodni tu w Piaskach. Nie miałem mieszkania. Przyjmowałem i spałem w pokojach Ubezpieczalni. Ciągle awantury. Szyby mi powybijali, klamki przy drzwiach poodrywali. Ani jednej nocy spokojnej. Zimno. Od rana do wieczora harówka. O mało co nie załamałem się nerwowo. Chciałem już wszystko rzucić i uciekać..."

I dalej:

„Chory, jeżeli poczekalnia zamknięta, tak do drzwi będzie walił i w okno bił, że kolega odrazu się zorientuje. Zwykły dzwonek, to zabawka chłopców, z których każdy przechodząc koło domu, uważa za swój obowiązek pokręcić".

To zresztą tylko drobiazgi o życiu lekarza w Piaskach — o innych, znacznie silniejszych „przyjemnościach" nie wspomina ów lekarz swemu następcy, widocznie nie chcąc go przerażać. Dr Pesta wkrótce jednak sam się z nimi zetknął. Nie uląkł się jednak smutnej rzeczywistości. Spogląda w życie odważnie lecz trzeźwo, bez egzaltacji, bez apoteozowania siebie i swego zawodu. Oto jego credo:

„W mojej pracy lekarza domowego, lekarza społecznego, stawiam na plan pierwszy jeden cel: nie idealizować, nie załamywać beznadziejnie rąk nad rozpiętością między ideałem i doktryną społeczną, a zwykłą rzeczywistością. W tej rzeczywistości robić sumiennie to co można, choćby to czasem się nawet kłóciło z prawem. Być w swoim zawodzie pozytywistą".

I trzyma na wodzy nerwy, na grubiaństwa i prowokacje odpowiada zimną krwią, na obelgi dobrym czynem. Potrafi zamknąć oczy na przepisy ustawy, odmawiające w danym wypadku prawa do świadczeń — wtedy „społecznik" przeważa nad lekarzem mającym ściśle wytknięte zadanie. Lecz potrafi być stanowczy, gdy napotyka na złą wolę, chęć wyzysku.

Jego postępowanie z biegiem czasu dobre wydało owoce. Poznał i wychował swych pacjentów, zdobył ich zaufanie, a nawet słowa uznania, proste, lecz jak wymowne u ludzi surowych, nieprzystępnych. Wzajemne zrozumienie usuwa liczne cierpienia jego pracy, lecz bynajmniej nie zmniejsza jej nawału.

„Minął już pierwszy rok pracy mojej w Piaskach. Zmieniło się nieco od czasu kiedy tu przybyłem. Byłem i jestem stale przeciążony pracą. Latem, jesienią, przyjmowałem przeciętnie siedemdziesięciu przeszło pacjentów dziennie. Któregoś dnia zanotowałem stu czterdziestu pacjentów u mnie w gabinecie i osiem wizyt domowych. Bywały dni, w których ilość wizyt domowych przekraczała cyfrę piętnastu. Gdyby nie fakt, że znam na wylot stan zdrowia tych rodzin, które najczęściej mnie odwiedzają, gdyby nie to, że mam prześwietlenie płuc kilkuset osób i mogę z góry wykluczyć pewne schorzenia, nie byłoby mowy o choć dostatecznym załatwieniu tylu pacjentów".

Znamy wszyscy lekarza domowego, lecz rewelacja dla nas jest istotny obraz jego pracy i zmagania się z życiem, pacjentami, z sobą samym. „Piaski" to szczere wyznanie jednego z wielu, to bezpretensjonalny głos z za barykady dzielącej lekarzy i pacjentów Ubezpieczalni. To obraz życia, nie pogrążony w płaczliwą manierę psychologizującej grafomanii.

„Piaski" to utwór bezsprzecznie wartościowy z punktu widzenia literackiego i socjologicznego. Tematyka bezwzględnie przeważa nad formą.—Pamiętnik pisany jest prosto i szczerze, bez „chwytów" literackich, bez „łezki". Szczerość i prostota stanowią styl książki.

Są tu i refleksje człowieka szukającego własnego „ja" i drogi w życiu. Nie są one jednak nużącym balastem — podkreślają pamiętnikarski charakter tych wspomnień, przedstawiając rozwój osobowości autora na tle przeżyć studiów i pracy zawodowej. — Razi jedynie nieopanowana poniekąd fragmentaryczność, pewien chaos i przerost niektórych części pamiętnika (np. pierwszy ustęp pamiętnika, zawierający wspomnienia z czasu studiów i okresu pracy przed przybyciem do Piasków).

„Piaski" nie są hymnem pochwalnym na cześć Ubezpieczalni — dr Pesta potrafi wytknąć braki i niedociągnięcia w organizacji opieki społecznej.

„Paski" nie są arcydziełem literackim, lecz stanowią pożyteczną lekturę. Przede wszystkim zaś są cennym dokumentem chwili, wartościową wypowiedzią ludzi, o których wiele się mówi, a którzy rzadko sami przemawiają.

Właściciel rozrachunku: „JUTRO POLSKI" tygodnik Społeczno-Polityczny

Nr rozrachunku 322

na zł ______ gr

Wpłacający: (nazwisko) (imię) Poczta: miejscowość: ulica numer domu numer mieszkania

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku 322

na zł ______ gr

złotych słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku:

Tygodnik Społeczno-Polityczny

„JUTRO POLSKI"

Warszawa, Al. Ujazdowskie 20 m. 7

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

OD WYDAWNICTWA

Prosimy naszych prenumeratorów w razie niedoręczenia przesyłki „Jutra Polski" o reklamowanie najpierw u swego listonosza, a skoro to nie pomoże w urzędzie pocztowym i w administracji naszego pisma (Warszawa, Al. Ujazdowskie 20 — 7. Tel. 713-92.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. nr. 5406 — Służba Młodych — administracja wydawnictw lub załączonym przekazem rozrachunkowym.

NA FRONCIE WALKI

Hymn Związku Młodej Polski

(Mel. „Warszawianki")

Oto dzieło rozpoczęte,
Takich pieśni wróg się zląkł.
Podźwigniemy Polskę świętą
Siłą naszych młodych rąk.
My z Narodem, z nami Wódz
Żadnych obcych sił szatańs two
Nie potrafi nas już zmóc.

Brat kilofa jest bagnetem,
W sztolniach gra armatni grzmot.
Najwspanialszą młodość przeto
Niosą światu miecz i młot!

Boże trudów czyn wspaniały
Pozwól ziścić naszym dniom.
Będą prace wykuwały
Przyszłej Polski lepszy dom.
A gdy bój nadejdzie krwawy
I wzniesiemy zbrojną pięść,
Wtedy Boże Słusznej Sprawy
Nam i Wodzom naszym szczęść.

Brat kilofa jest bagnetem,
W sztolniach gra armatni grzmot.
Najwspanialszą młodość przeto
Niosą światu miecz i młot!

Nasza pieśń powstaje w polu,
Gromem bije w polską pierś —
Na Pomorzu, czy Podolu
Dźwiga miasta, budzi wieś.
Uwierz Olzo! wtóruj Dźwino!
Kraju fabryk, rzek i zbóż!
Młodzi! Pieśni te spowiną
Lądy, przestwór, fale mórz.

Brat kilofa jest bagnetem,
W sztolniach gra armatni grzmot.
Najwspanialszą młodość przeto
Niosą światu miecz i młot!

Ze Służby Młodych O. Z. N.

KURS SAMOCHODOWY W WILNIE

W dniu 26 lutego b. r. odbyło się zakończenie kursu samochodowego, zorganizowanego przez Służbę Młodych. W ramach skromnej uroczystości, na której byli obecni: p. senator Dobaczewski, p. wiceprezydent miasta Wilna Grodzicki, przedstawiciel ZPMP „Orlę" p. prezes Hermanowicz i inni, przemówił kol. poseł Kieńć, wskazując na cele kursu i zadania jakie czekają młodych szoferów w dobie motoryzacji kraju. Z kolei zabrał głos kol. mgr. Tymański zdając sprawozdanie z wyników kursu. Zgłoszeń na kurs otrzymano 233, jednak ze względów finansowych przyjęto tylko 62 osoby. Kurs objął nie tylko samą technikę prowadzenia samochodów i motocykli, lecz i nauki teoretyczno-praktyczne dotyczące konstrukcji silników, podwozia, karoserii, instalacji, przepisów jazdy i technologii gum, smarów i benzyny. Jedno i drugie odbywało się pod kierownictwem p. inż. Michała Świdzińskiego. Do dnia 26 II. 1939 r. z uczestników kursu otrzymało prawa jazdy już około 50 osób, a z pośród tych znowu część znalazła pracę zawodową. Po sprawozdaniu odbyło się wręczenie uczestnikom kursu świadectw. Podczas podchodzenia do stołu po świadectwa można było zauważyć, że wszyscy ci przyszli czy już obecni kierowcy samochodowi to ludzie młodzi, zdrowi i silni, dający gwarancję, iż z pewnością w życiu dadzą sobie radę z pożytkiem dla państwa i narodu. Po rozdaniu świadectw okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Stubieda.

I tak bez krzyku i hałasu, a cicho i skromnie zakończono jeden z ważnych etapów pracy Służby Młodych.

ZAMKNIĘCIE KURSU BRUKARSKIEGO SŁUŻBY MŁODYCH OZN W KIELCACH

W dn. 1 marca br. odbyło się uroczyste zakończenie kursu brukarskiego Służby Młodych O. Z. N. w Kielcach. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością mjr Porębny z dowództwa P. A. L. Leg., kpt. dr Sawicki, insp. Figel z ramienia Okręgu O. Z. N., inż. Pasławski z ramienia Urzędu Woj., Kierownik Okręgu Służby Młodych OZN mgr. Jan Pazdur, Jan Krzepniewski członek Komendy Okręgu oraz sekretarz Komendy Okręgu Jan Szczeblewski.

W swym przemówieniu b. serdecznie przyjął gości kierownik kursu p. Ludwik Przygodzki, dziękując zarazem za wszelkie ułatwienia związane z otwarciem i zakwaterowaniem kursu mjr. Porębnemu oraz kpt. dr. Sawickiemu za bezinteresowne udzielanie pomocy lekarskiej uczestnikom kursu.

Z kolei przemawiał mgr Jan Pazdur podnosząc konieczność kształcenia polskiej młodzieży w zawodach rzemieślniczych i handlowych. Mówca jednocześnie zilustrował stan bezrobocia w Polsce, omawiając rolę Służby Młodych O. Z. N. w jego likwidowaniu.

Kurs ukończyło 30 członków Z. M. P. z terenu woj. kieleckiego.

Niedługo uruchomione zostaną kursy dalsze, (brukarski, kreślarski, samorządowy i handlowy), które obejmą kilkuset kandydatów. Szczególnie kurs handlowo - straganiarski, do którego zachęca się ludzi spośród małorolnej młodzieży wiejskiej, cieszy się liczną frekwencją. Celem zapewnienia młodym handlowcom poparcia finansowego powstaje Kasa Bezprocentowego Kredytu.

REALNY CZYN MŁODYCH GARWOLINA W ODPOWIEDZI NA NAPAŚĆ

W odpowiedzi na napastliwy artykuł pt. „Źle się dzieje w narodowym Garwolinie", który ukazał się w Nr. 59 „Dziennika Ludowego" z dnia 28 lutego br. zebrani w dniu 13-go marca na zebraniu protestacyjnym członkowie Grupy Z. M. P. Garwolin w liczbie 250 osób uchwalają co następuje:

1. Akcja unaradawiania życia gospodarczego w powiecie Garwolińskim, która tyle oburzenia wywołuje w kołach żydowskich i lewicowych, pozostających w kręgu oddziaływania „Dziennika Ludowego" — nie tylko że nie zostanie przerwana — ale będzie prowadzona ze zdwojoną energią i siłą.

2. W akcji tej będą brali czynny udział wszyscy członkowie Z. M. P., nie szczędząc trudów i pracy.

3. Stanowisko „Dziennika Ludowego", któremu nie jest miłe powiększanie narodowego stanu posiadania — nie może ani osłabić naszych wysiłków, ani nawet nas dziwić, jeśli się zważy, że w chwili, gdy cały naród opowiadał się za przyłączeniem Zaolzia — ten sam „Dziennik Ludowy" wylewał potoki łez nad krzywdą „braci" Czechów, maltretowanych rzekomo przez Polaków, a liczbę naszych braci za Olzą przedstawiał trzykrotnie mniejszą.

4. Dołożymy wszelkich starań i skupimy wszystkie nasze wysiłki, aby w ciągu najbliższych trzech miesięcy — wzorem powstałych dotąd w konsekwencji prowadzonej **przez nas akcji** 35 firm chrześcijańskich handlowych i rzemieślniczych oraz 22 ludzi przeszkolonych na kursach zawodowych — zorganizować następujące placówki chrześcijańskie: hurtownię, drukarnię, zakład szklarski, zakład fotograficzny, przynajmniej 10 sklepów, 10 dalszych straganów, urządzić kurs straganiarsko-handlowy w Garwolinie oraz wyszkolić dalszych 15 ludzi na kursach zawodowych, stwierdzając przez to, że młode pokolenie polskie, w szeregach Z. M. P. zrzeszone, na odparcie oszczerczych napaści — ma tylko jeden argument: **realny czyn.**

MŁODZI POLACY!

DODAJMY POLSCE SKRZYDEŁ WOJENNYCH!

ZBLIŻA SIĘ GODZINA WIELKIEGO CZYNU NARODOWEGO!

Cała Polska czujna i spokojna, wpatrzona w niezwyciężone Sztandary Armii, skupiona wokół Wodza—**jest gotowa.**

Jesteśmy gotowi oddać wszystko, aby nadchodzące wypadki dziejowe zostały rozegrane **na rzecz Polski.**

Nie ma między nami różnic i jednolita jest nasza postawa,—bo jesteśmy jednej krwi i wspólną nam jest gotowość **poświęcenia naszego życia dla Polski.**

Świat wie dobrze, że my Naród żołnierzy — nie obawiamy się żadnych sił naszych wrogów, lecz zawsze zwierając szeregi podejmujemy każdą walkę, **gdy idzie o wielkość, godność i honor Polski.**

Rozumiemy dobrze żelazne prawo rzeczywistości, że tych wartości nie obronią nam żadne obce gwarancje — lecz zadecyduje o nich **tylko nasza własna, polska siła.**

TE SIŁY ŚLUBUJEMY ROZBUDOWYWAĆ TRUDEM KAŻDEGO DNIA NASZEGO ŻYCIA

Musimy wszyscy działać. Dziś dla Polaka bezczynność i wyczekiwanie to hańba.

Zanim będzie nam danym spełnić najświętszy obowiązek Polaka — obowiązek żołnierza w polu — dajmy Polsce to wszystko, co powiększy jej zwycięską moc wojenną.

DZIŚ ŁĄCZMY NASZE WYSIŁKI DLA POMNOŻENIA POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

Dodajmy Narodowi potrzebnych mu nowych skrzydeł wojennych. Niech naszą ofiarą i trudem naszych młodych rąk wzmoże się obrona przeciwlotnicza chroniąca nasze osiedla i centra gospodarcze kraju przed nalotami wroga. Niech wzrośnie nasze lotnictwo, niech zwiększy się nasza artylerja przeciwlotnicza i niech czuwają, aby dla wielkiego zwycięstwa Polski były zachowane siły każdej komórki naszego życia.

Uczyńmy wszystko, aby ofiary i pożyczka na cele obrony przeciwlotniczej przyczyniły się do realizacji pełni naszego panowania w powietrzu.

Wszystkie Organizacje i Stowarzyszenia Służby Młodych O. Z. N.

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. - 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10 — 14).

Adres wydawnictwa: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.